Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 152 **Kraków, Sobota dnia 7 Lipca 1900.** **Rok VIII.**

Mocarstwa się kłócą!

Rzeź przedstawicieli mocarstw w Pekinie i całej kolonji europejskiej w stolicy Chin, rzeź bezprzykładna w dziejach świata, nie jest jeszcze oficjalnie stwierdzona, jakkolwiek donosi o niej tyle zgodnych informacyj, popartych niemogącemi łudzić wskazówkami, że trzeba tę straszną, wstrząsającą ludzkiem uczuciem wiadomość przyjąć za nieulegającą wątpliwości. Rząd rosyjski musi znać już szczegóły strasznej rzezi, ale, jak dotąd, ukrywa je przed światem; dzienniki petersburskie podają jedynie do publicznej wiadomości, że poseł rosyjski w Pekinie Giers został zamordowany — i nie zaopatrują tego lakonicznego doniesienia w każaden komentarz...

Trudno pojąć, jak się stać mogło, że mocarstwa Europy, znające od kilku miesięcy grozę położenia, dopuściły do tego, co się stało; dzienniki londyńskie zrzucają za to odpowiedzialność i winę na — rząd carski i na cesarza Wilhelma. Sensacyjny artykuł „Timesów“ zaznacza, że było jedno jedyne mocarstwo, które mogło i gotowe było rzucić do Chin ogromną armję, na czas dotrzeć do Pekinu i oswobodzić posłów mocarstw oraz całą cudzoziemską kolonję, tak haniebnie i strasznie dziś wymordowaną. Mocarstwem tem była Japonja.

Rząd japoński oświadczył jednak, że uczyni to tylko wówczas, jeżeli otrzyma od mocarstw Europy upoważnienie do poskromienia Chińczyków, pochodu na Pekin i wynagrodzenia sobie poniesionych tą wyprawą strat i kosztów w sposób, jaki uzna za stosowne. Anglja i Stany Zjednoczone nietylko zgodziły się na to, ale nawet wystąpiły z inicjatywą udzielenia Japonji takiego mandatu.

Rząd rosyjski sprzeciwił się; sprzeciwił się nie temu zapewne, aby Japonja przywróciła w Chinach porządek i oswobodziła posłów i cudzoziemców; sprzeciwił się nieograniczonemu upoważnieniu Japonji do wyboru odszkodowania, jakie sama uzna za stosowne. Rosja zażądała gwarancji, że Japonja nie rozsiędzie się w Chinach, że nie będzie domagała się odszkodowań terytorjalnych i poprzestanie na pieniężnych. Japonja takich zobowiązań uczynić nie chciała—i niezawodnie przez ten brak bezinteresowności przyjęła na siebie współwinę za krew przelaną tymczasem okrutnie na ulicach Pekinu.

Dzienniki angielskie nie zwracają na to uwagi, uważając pretensje terytorjalne Japonji za słuszne. Natomiast uderza artykuł „Timesów“ na cesarza Wilhelma za to, że jakkolwiek nie miał nic przeciwko interwencji Japonji i warunkom, na jakich się to stać miało, to jednak odmówił stanowczo propozycji wywarcia presji na gabinet petersburski w tym kierunku, aby warunki Japonji zostały przyjęte. „Trudno pojąć, woła dziennik londyński, że mocarstwo, którego poseł pierwszy padł trupem i które rości sobie pretensje do polityki wszechświatowej, do tego stopnia podporządkowuje się w milczeniu drażliwościom potężnego swojego sąsiada. Każda zwłoka staje się zgubną dla polityki zemsty, jaką tak dumnie zapowiedział cesarz Wilhelm. Bez względu na warunki, w jakich się to stanie, natychmiastowa akcja jest naglącą koniecznością. Jedynie Japonja może natychmiast działać. Któreż cywilizowane mocarstwo, albo jakaż kombinacja mocarstw zechce przyjąć na siebie odpowiedzialność powstrzymania Japonji?“

Inspirowany ten artykuł jest komentarzem do bezczynności mocarstw, komentarzem, który wistocie musi głęboko oburzyć. Żądza zaboru, objawiająca się u rządu japońskiego z jednej, u rządu rosyjskiego z drugiej strony, stała się powodem straszliwej katastrofy, której ofiarą padli przedewszystkiem mocarstw reprezentanci i ich najniewinniejsze rodziny, a wraz z nimi setki chrześcijańskich mężczyzn, kobiet i dzieci.

Co będzie dalej? W Europie utworzyły się trzy grupy mocarstw: z jednej strony stoi Rosja i Francja, z drugiej Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja; w pośrodku jest trójprzymierze z nieobliczalnym cesarzem Wilhelmem, przechylającym się raz ku tej, raz ku drugiej stronie i hrabią Gołuchowskim, który ma tylko jeden interes: niezaplątania Austrji, a więc i trójprzymierza w konflikt z Rosją.

Ze strony hr. Gołuchowskiemu wyszedł więc, jak się zdaje, projekt, aby kierunek lądowych sił zbrojnych powierzyć Rosji, kierunek zaś flotą Anglji, przyczem kierownik austrjackiego urzędu spraw zagranicznych wyraził zdanie, że „ciężko w Chinach pokrzywdzona sprawa europejskiej cywilizacji moralnie i materjalnie, nie może być wyrównana przez Japonję, jako przez żywioł kierujący“. Rzecz komplikuje się tem, że cesarz Wilhelm, a więc najbliższy Austrji „sprzymierzeniec“, sprzeciwia się temu projektowi, domagając się, aby Niemcom oddano w ręce kierującą rolę, „bo nic na świecie nie może się stać bez niemieckiego cesarza“. I mocarstwa tygodniami deliberują nad zaspokojeniem tych wszystkich ambicyj, podczas kiedy pekińscy przedstawiciele europejskich monarchów strzelali do własnych żon, córek i dzieci, aby im oszczędzić straszliwych męczarni z rąk barbarzyńców...

Wojna Chińska.

Ofiary rzezi pekińskiej.

Ponieważ nie ulega wątpliwości, że europejska kolonja w Pekinie została wymordowana i że doniesienia, które się o wypadkach w Pekinie przedarły do Szanghaj, są prawdziwe, dzienniki wiedeńskie podają listę trzydziestu jeden urzędników dyplomacji austro-węgierskiej, oraz oficerów i żołnierzy austro-węgierskiej marynarki, którzy, jak się zdaje, zginęli straszną śmiercią, już to na dziedzińcu poselstwa angielskiego, już to na rusztowaniach. Posła austro-węgierskiego barona Czikauna nie było w Pekinie; bawił on właśnie w Wiedniu, kiedy nadeszły z Chin pierwsze groźne wiadomości. Poselstwem austro-węgierskiem kierował sekretarz legacji, Wiedeńczyk rodem, dr Artur von Rosthorn, ożeniony cztery lata temu z młodziutką i ładną córką wiedeńskiego dentysty, panną Pichler. — Ostatni list, jaki od Rosthornów przybył do Wiednia, pochodzi z końca kwietnia. Prócz pp. Rosthornów przebywali w Pekinie z austro-węgierskich urzędników i oficerów: wicekonsul R. Natiesta, kapitan fregaty Edward Thomann von Montalmar, komendant statku „Zenta“; linjowy porucznik okrętowy J. Kollar, kadeci marynarscy: Rudolf Burgstaller i Ryszard baron von Boyneburg. W dniu 4 czerwca dr Rosthorn, widząc grozę położenia, wezwał do siebie kapitana Thomanna, który przybył wraz z Kollarem i wymienionymi kadetami na czele 25 ludzi do Pekinu dla ochrony Rosthornów i wicekonsula Natiesty. Ostatnia wiadomość od Thomanna była z dnia 6 czerwca. Zastępujący Thomanna, jako komendant „Zenty“, porucznik Kossowitz von Korczag, daremnie usiłował w jakikolwiek sposób połączyć się z odciętym od świata towarzyszem broni. Jest on teraz zupełnie bezradny i wysyła rozpaczliwe depesze do Wiednia. Z 300 ludzi jego załogi zostało mu na statku 170, bo prócz orszaku Thomanna, wysłać musiał do Tientsinu 75 ludzi, a do Taku 30 ludzi.

Personal poselstw innych mocarstw składał się z osób następujących:

Niemcy: Po zamordowaniu posła Kettelera, objął kierownictwo poselstwa drugi sekretarz dr von Bergen, ponieważ pierwszy sekretarz jest od grudnia na urlopie. Personal poselstwa tworzyli nadto: lekarz dr Velde, tłomacz H. Cordes (towarzyszył Kettelerowi i broniąc go, otrzymał śmiertelną ranę); kierownik kancelarji O. Felsenau.

Stany Zjednoczone: Poseł Edwin H. Conger; sekretarz legacji H. G. Squiers; drugi sekretarz W. E. Bainbridge; tłomacz F. D. Cheshire.

Belgja: Pełnomocnik E. de Cartier de Marchienne; attaché p. de Mullotte; tłomacz A. Splingaert.

Francja: Poseł S. Pichon; sekretarz legacji baron d'Anthonard; tłomacze Leduc i Morisse; attaché wojskowy Vidal; lekarz dr Matignon; kierownik kancelarji Ferdynand Berteaux.

Anglja: Poseł sir Klaudjusz Macdonald; sekretarze: mr. Bax Ironside, mr. Dering i mr. Cockburn; attaché wojskowy podpułkownik Browne; lekarz dr Bushel; attaché honorowy Clive Bigham.

Włochy: Poseł markiz Salvago Raggi; attaché Livio Caetani książę di Sermoneta; tłomacz baron Vitale de Pontaggio.

Japonja: Poseł baron Niszi; sekretarze: mr. Iszij, mr. Nakaszima i mr. Marumo; attaché wojskowy major Aoki; attaché marynarki kapitan Takikawa; lekarz dr Nakagawa; tłomacze: mr. Tei i mr. Tokumaro.

Holandja: Poseł F. M. Knobel; sekretarz von Duysburd.

Rosja: Poseł Michał Giers, sekretarz radca dworu Krupensky, kolegjalny asesor Jewreinow, tłomacze: radca stanu Popow i asesor Kolessow, attaché wojskowy pułkownik Woronow, lekarz dr Korsakow.

Hiszpanja: Poseł J. B. Cologan, sekretarz F. de Soliveres.

Prócz nich do świata urzędowego cudzoziemskiego należał jeneralny inspektor ceł sir Robert Hart, wraz z urzędnikami swoimi: pp. Bredonem, Campbellem, Brazierem, Rautenfeldem, Wrewittem, Taylorem, Mazem, E. B. Hartem, F. E. Taylorem, van Aalstem i Tanantem.

Nadto znajdowało się w Pekinie 430 żołnierzy i oficerów rozmaitych mocarstw, a mianowicie 50 Niemców, 79 Anglików, 75 Francuzów, 58 Amerykanów, 40 Włochów i 23 Japończyków.

Fanatyzm mahometański a Chiny.

Książę Tuan zawdzięcza głównie jenerałowi Tungfuhsiangowi swoją terrorystyczną władzę w Pekinie. Jenerał Tungfuhsiang jest mahometaninem; stoi on na czele trzydziestotysięcznej armji mahometańskiej z Turkestanu. Podczas gdy Chińczycy i Mandżurowie w kwestjach religijnych zwykli zachowywać się obojętnie, wojska Tungfuhsianga przejęte są niesłychanym fanatyzmem, a zwłaszcza nienawiścią do Chrześcijan.

Poseł chiński w Berlinie oświadczył, że to, co się dzieje w Pekinie, w gruncie rzeczy jest walką pomiędzy Mahometanami a Chrześcijanami. Do urzeczywistnienia swoich politycznych planów, książę Tuan nie mógł znaleść lepszego narzędzia, jak tego turkestańskiego jenerała z jego fanatyczną armją. Łącznikiem pomiędzy Tungfuhsiangiem a Tuanem ma być komendant Pekinu i naczelny wódz armji chińskiej, jenerał Junglu, który niedawno temu odbył podróż inspekcyjną po Turkestanie, i właśnie w toku tej

podróży zapoznał się i zaprzyjaźnił się z jenerałem Tungfuhsiangien.

Wobec tego faktu niepospolicie interesującem i ważnem jest, jakie wobec tego wszystkiego stanowisko zajmują państwa mahometańskie w Azji, a w szczególności Turcja. Zwracają na to uwagę „Petersburskie Wiedomosti“, które piszą: Każdy Turek raduje się, że Chrześcijanie raz przecie znaleźli się w przykrem położeniu i że Europa przestała się interesować losem „mikroskopijnych“ narodowości chrześcijańskich w Turcji. Tureccy publicyści bawią się teraz w proroków na wielką skalę. Oto, co jeden z nich pisze:

„Europie i jej ogonowi Ameryce północnej Bóg posłał Chiny, jako karę za wołające o pomstę nadużycia Jego niewyczerpanej pobłażliwości. Chrześcijanie nie zadowolnili się tem, że rozdzielili między siebie cztery części świata i utwierdzili swe panowanie nad nimi. Setki drobnych plemion w Europie, Azji, Australji i Ameryce, które im najzupełniej nie szkodziły, zmietli z oblicza ziemi, lub zamienili w posłusznych niewolników. A wszystko to działo się pod hasłem jakiejś „kultury“, która oprócz zupełnej demoralizacji niczego dobrego nie przyniosła z sobą tym nieszczęśliwym. Idąc bez wytchnienia naprzód w tych podbojach i dążeniach do zmuszenia narodów, aby służyły im i nasycały ich wątroby, skąpani w rozkoszy, osłabieni w orgjach i rozpuście, doszli ostatecznie Chrześcijanie do ostatecznych granic. Zająwszy Indje z całym Archipelagiem, uwzięli się na Chiny.

„Ale tu nie dopisze im szczęście. Potrzeba będzie walczyć z silnym, nieubłaganym wrogiem, którego Chrześcijanie nie będą w stanie pokonać. Jeżeli w Chinach nie znajdą swej mogiły, to nie dobiją się tam żadnych zysków dla siebie, tam, gdzie półmiljardowa ludność uczuła się dotkniętą do żywego.

„Co będzie dalej, gdy każdy Chińczyk przekona się, że ojczyzna jego nie zazna spokoju, dopóki istnieją europejscy barbarzyńcy. Uzbrojone do tego czasu od stóp do głów Chiny, nie będą już z pokorą znosiły razów, wymierzanych im przez chciwych Europejczyków. Przyciśnięty do swoich ścian i wparty do swoich rzek, naród chiński, jak wulkan wyrzuci z siebie lawę uzbrojonych synów, którzy pójdą niszczyć wrogów swych na ich własnej ziemi. Do Chin zaś przyłączą się wówczas inne mongolsko-malajskie plemiona oswobodzone już wówczas od jarzma angielskiego.

„Burzę tę zresztą przewidują sami Europejczycy, o których skórę nie my będziemy się troszczyć. Nas Muzułmanów obchodzi tylko rola, którą my mamy odegrać w tej tragicznej walce dwóch ras — białej i żółtej. Po czyjej stronie mamy stanąć i co nam zagraża. Myślmy, bo przyjdzie czas, w którym moglibyśmy żałować, że nie obmyśleliśmy tego zawczasu...“

Zamordowanie posła Giersa.

Dyplomatyczne koła nie oddają się żadnym złudzeniom co do losu posłów i kolonji europejskiej w Pekinie. Żaden z gabinetów nie wyraża wątpliwości co do tego, czy straszne wiadomości, nadeszłe z Szanghaju, są prawdziwe. Rząd rosyjski ogłasza już nawet zamordowanie rosyjskiego posła Giersa jako fakt spełniony.

Michał Giers, syn wybitnego i słynnego rosyjskiego męża stanu, pełnił urząd ambasadora w Pekinie od roku 1898; na stanowisku tem był on następcą ambasadora Pawłowa.

Jedną z niewielu kobiet, które miały sposobność stanąć przed obliczem cesarzowej Chin, była panna Giers, córka nieszczęśliwego dyplomaty w Pekinie. Prawdopodobnie i ona także nie uniknęła tragicznego losu swojego ojca. Panna Giers w „Nowojorskim Worldzie“ opisywała przebieg audjencji swojej u cesarzowej wdowy.

Cesarzowa rozmawiała z ożywieniem o stanowisku kobiety w rodzinie i oświadczyła między innemi: Różnego rodzaju przesądy i ekonomiczne stosunki uciemiężają kobietę chińską, lecz reforma w tej sprawie jest jedynie kwestją czasu. Kobieta chińska musi wyemancypować się powoli.

Dziś w ósmym roku życia obowiązkiem jej jest umieć dobrze prząść, w roku dziesiątym uczy się tkać, szyć i haftować. Wiele dziewcząt w tym wieku już zarabia na własne utrzymanie i poczyna składać oszczędności. W wielu rodzinach ubogich niewiasta niejednokrotnie zmuszona jest troszczyć się o swoje własne utrzymanie, a nadto zaopatrywać męża w odzież i obuwie.

„Kobietom chińskim pozostawiono zupełną swobodę współzawodniczenia z mężczyzną o zdobywanie materjalnego bytu, atoli prawo pierwszeństwa przysługuje zawsze temu ostatniemu. Może wasze kobiety-adwokatki wyciągną stąd tę naukę, iż nie należy nigdy chwytać się ekstremów“. Przy pożegnaniu przepraszała cesarzowa pannę Giers, że nie podnosi się z siedzenia, lecz jest już starą kobietą, a czeka ją jeszcze tego dnia długa i wyczerpująca praca. Następnie, wskazując na facsimile pierścieni, ozdobionych perłami, których kilka ofiarowała wszystkim obecnym damom, dodała cesarzowa: „Powinnyście uważać mnie za swoją siostrę. Pierścień ten ma oznaczać, że należymy do wspólnej rodziny.

„Nie jest to tylko czcze słowo. Mamy przed sobą wytknięty wspólny cel, a tym jest, dołożyć wszelkich starań, choćbyśmy niewiele tylko zdziałać były w stanie, aby świat ten uczynić mądrzejszym i uszczęśliwić go.

„Ja wiem, że każda z was ma swój ograniczony zakres działania, w którym może okazać się pożyteczną. Ja również mam swój określony obręb pracy, i jakkolwiek starą jestem kobietą, jednak mam nadzieję, że przez długi ciąg lat jeszcze wierną pozostanę obowiązkom moim. Serdecznie cieszyłam się, że będę mogła odnowić znajomość z panią i spodziewam się, że od czasu do czasu wolno mi będzie widywać panią u siebie. Jestem niesłychanie pracowitą jak na kobietę — chińskie niewiasty muszą jednak ciężko pracować, a władczyni kraju ma stokroć więcej zatrudnienia, niż najuboższa z kulisek“.

Obecnie ani cesarzowa Chin, ani panna Giers już nie żyją; obie padły ofiarą rokoszu hord „Czerwonej Pięści“ i potwornych instynktów dzikiego księcia Tuana.

Szczegóły rzezi pekińskiej.

Między dyplomatami panuje ogromne zainteresowanie, czy poseł japoński baron Nizzi, oraz japońska kolonja podzieliła los Europejczyków. Zdaje się, że chiński fanatyzm nie oszczędzał nietylko białych, lecz że zwracał się przeciwko wszystkim cudzoziemcom. W razie, gdyby Japończycy pozostali przy życiu, mogłoby to mieć ogromne znaczenie, które zaznaczyłoby się w nieobliczalnie doniosłych konsekwencjach na dalszym przebiegu wypadków.

Według wiadomości jakie krążą wśród kolonji europejskiej w Szanghaju, d. 1 lipca zabrakło już amunicji oblęganym w poselstwie angielskiem Europejczykom. Chińczycy przypuścili szturm. Brała w nim udział nietylko tłuszcza, lecz także regularne wojsko chińskie pod wodzą ks. Tuan. Uczyniono wyłom w murze. Załoga, która do ostatniej chwili kładła trupem mnóstwo napastników, uległa wreszcie przemocy. Wtargnęli Chińczycy, rzucili się na Europejczyków i rozpoczęła się okropna rzeź. Podobno mężowie i ojcowie strzelali do własnych żon i dzieci, aby je ocalić przed torturami, zadawanemi przez chińskich morderców. Przypuszczają, że wszyscy Europejczycy bez wyjątku zostali wymordowani. Prócz Europejczyków wymordowano także 5000 Chińczyków nawróconych na chrześcijaństwo.

Sir Robert Hart schronił się również do angielskiego poselstwa w chwili gdy gmach urzędu cłowego został podpalony przez Chińczyków

ZDRAJCA.

70) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

Więc cóż! — rzekł raptem Jerzy do żony, która się pogrążyła w swych smutnych myślach,— no a tu jakże ci się podoba? Zadawalnia cię ta miejscowość więcej niż Cessan i Lieusaint? trzeba się już raz zdecydować i wybrać!

Ona zrobiła minkę niezdecydowaną.

— Hm! — mruknęła — nie jest to wprawdzie ideał ideałów; ale w rzeczywistości ta wioska podoba mi się daleko więcej od dwóch ostatnich.

— W takim razie mogę dowiedzieć się czy są domy do wynajęcia, któreby dla nas były odpowiednemi.

— Ależ naturalnie.

— Larsal kazał zatrzymać powóz przed małą kawiarnią długiej ulicy.

Wszedł do jej wnętrza i zapytał gospodarza:

— Przepraszam pana, nie mógłby mi pan wskazać jakiego małego domku do wynajęcia na lato?

Szynkarz podrapał się po głowie i zamyślił się.

— Bo to, proszę mojego dobrego pana, — zdecydował się nareszcie powiedzieć — jakoś się strasznie późno do tego zabieracie.. Pomyśl pan tylko, wszak to jesteśmy już w lipcu.

— A więc już nic niema w Combs-la-Ville do wynajęcia?

— Proszę!... Proszę... ja tego nie mówię... Czy Pan ma zamiar dużo płacić za taki wynajem?

— Nie, nie bardzo wiele.

— Trzebaby jednak wiedzieć przypuszczalnie... Jest tam z boku mały pałacyk pani Langeaille, ale on się składa z dziesięciu ubikacyj bez dodatkowych pokoików i bah! ona dużo chce za to pieniędzy ta właścicielka.

— To nie dla mnie ten pałacyk — rzekł Larsal. Ja chcę domku od pięciu do sześciu pokojach, z małym ogródkiem.

— Oh! ale to w każdym razie pan chcesz coś porządnego!.. Proszę, właśnie przyszło mi na myśl, jeśli nie boisz się pan upiorów, to jest tu domek, któryby mógł być takim, jaki go pan żądasz.

Jerzy zaczął się śmiać.

— To dom nawiedzany przez duchy?

— Oh! nie! ale ma sąsiedztwo, które, jakby to powiedzieć, niekoniecznie jest wesołe. Pomyśl pan tylko, ten domek znajduje się przy samym cmentarzu.

Larsal zrobił ruch niezadowolenia.

— Gdyby nie to, byłoby wszystko dobrze; domek śliczny, czyściutki, elegancki, z dobrym rozkładem, niedawno wykończony; prędko i pospiesznie budowany, to już prawda! Dopiero wczoraj wywieszono kartę.

— A do kogóż trzeba się udać o wynajęcie takowego.

— Do ojca Varleta ogrodnika, niedaleko ztąd mieszkającego, przedostatni dom na lewo od tej ulicy.

Po daniu dobrego napiwku szynkarzowi, Jerzy wsiadł do powozu.

— Proszę pana, powiedział wieśniak, który przeprowadzał Larsala, trzeba tylko kazać się wieść prosto do cmentarza; domek jest obok; zapewne tamże i ojca Varleta znajdziecie, pracuje on tam codzień za tem ogrodzeniem.

Jerzy dosłownie wiadomości zaczerpnięte od szynkarza opowiedział swej żonie.

— Boję się — rzekł — trochę zirytowany, iż i tu nic jeszcze nie znajdziemy z tego, co szukamy. To sąsiedztwo cmentarza naprawdę nie jest zbyt przyjemne.

Edmea była milcząca i zmieszana; nie zdawała się znajdować żadnego argumentu na odparcie, tak naturalnego, a nawet przewidzianego zarzutu.

— Ha! cóż zrobię, rzekła, poruszając głową, jedźmy w każdym razie obejrzeć! obejrzenie nic nie kosztuje przecież.

— Jedźmy więc, powiedział Larsal, zgadzającym się tonem, dając rozkaz furmanowi.

Powóz zatrzymał się około cmentarza.

Kawałek czworokątnego gruntu, jaki przed kilku miesiącami Suworyn zakupił, był obecnie okolony dość wysokim murowanym parkanem.

W samym środku ogrodu wznosił się mały, lekki, z wesołym wyglądem domek, jasno pomalowany, z zielonemi okiennicami, stanowiący dziwny kontrast z grobowem swem sąsiedztwem.

Ganek był otoczony sztachetami, prowadziła do niego wyłożona kamyczkami ścieżka.

Jerzy wyszedł z powozu i zadzwonił.

Wkrótce ukazał się ojciec Varlet, aby odemknąć bramę i dowiedziawszy się od gości, iż są w zamiarze wynajęcia małego domku, wprowadził ich w tej chwili do wnętrza.

Edmea z całą energją zadawała sobie przymus, aby módz zachować krew zimną.

Znalazła małą jadalnię, salkę ładniutką, z jaskrawemi malowidłami, z jasnemi kretonowemi firankami, z dębowym bufetem i zegarem rzeźbionym.

Zachwycała się oryginalnem umeblowaniem japońskiem małego saloniku, jak również zaopatrzeniem praktycznem kuchni, której okna wychodziły na tyły.

Trzy pokoje na pierwszem piętrze, z których jeden był przeznaczony na ubieralnię, zdawały się być wygodne, dobrze położone, i ładnie umeblowane.

A wszystko razem było wesołem, świeżem, eleganckiem i miało nastrój tak nielicujący z odosobnieniem i ponurością miejsca.

Sam Jerzy był uderzony tym niezwykłym kontrastem, jaki się uwydatniał więcej jeszcze wewnątrz, niżeli zewnątrz.

— To wielka szkoda — rzekła — że ten śliczny mały domek wybudowali w tem tak smutnem miejscu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

mszczących się za spalenie budynku Tsung-li-Yamenu.

Cesarz Wilhelm — aby ratować, jeżeli jeszcze jest kto do uratowania — telegraficznie zwrócił się do szefa eskadry, do gubernatora Kiao-czau, do jeneralnego gubernatora Szan-tung i do wicekrólów Nan-kingu i Wu-czangu, że zobowiązuje się pod cesarskiem słowem za każdego jakiejkolwiek narodowości, a zamkniętego obecnie w Pekinie cudzoziemca, który żywy zostanie wydany niemieckiej lub innej zagranicznej władzy, wypłacić temu, kto przeprowadzi oswobodzenie, 1000 taelów. Cesarz przyjmuje na siebie także wszelkie koszty, jakie pociągnie za sobą przesłanie jego zapewnienia do Pekinu. Co prawda — należało oczekiwać po wielkogębnych słowach wypowiedzianych w Wilhelmshafen, jakichś energiczniejszych czynów. Spóźnione obietnice pieniężne dla Chińczyków świadczą tylko o zupełnej bezradności i bezsilności cesarstwa niemieckiego.

Na posiedzeniu parlamentu angielskiego podsekretarz parlamentarny, Brodrich, oświadczył, że nie ma prawdopodobnie już zorganizowanego rządu w Chinach, któremu Anglja mogłaby wypowiedzieć wojnę. Pierwsze ataki tłumów chińskich na angielskie poselstwa zaczęły się 9 i 10 czerwca. Rezydencja letnia angielskiego posła, leżąca po za Pekinem, została zniszczona 10 czerwca. W tymże samym dniu na żądanie posła Macdonalda rozpoczął się pochód Seymoura ku Pekinowi. Pochód się nie powiódł. Dowódcy zadecydowali, że nowego pochodu nie można zaczynać, dopóki nie przybędą posiłki. Zresztą oczekiwana jest odpowiedź japońskiego rządu na uczynione mu propozycje.

Rząd angielski — mówił Brodrick — zawiadomił chińskiego posła w Londynie, że osobiście karać będzie niesłychanie surowo członków pekińskiego rządu, jeśli członkowie poselstw europejskich, albo inni cudzoziemcy, doznają jakichkolwiek obrażeń. Wezwano chińskiego posła, aby to zakomunikował władzom w Pekinie w taki sposób, iżby one z pewnością o tem się dowiedziały. To samo zakomunikowane zostało wszystkim wicekrólom w całem chińskiem państwie.

Stanowisko mocarstw.

Głównym motywem, dla którego Rosja i Francja, poparte w tym wypadku przez trójprzymierze, sprzeciwiają się udzieleniu Japonji mandatu do załatwienia się z Chinami, ma być obawa ciężkich losów dla Europy w razie, gdyby Japonja, która nie żywi bardzo przyjaznych usposobień dla cywilizacji europejskiej, po przywróceniu w Chinach spokoju, zdecydowała się porozumieć z olbrzymiem mocarstwem chińskiem i wystąpić przeciw Europie w imię interesów żółtej rasy. Dlatego też gabinety europejskie kładą nacisk na to, aby w Chinach państwa europejskie działały nietylko harmonijnie i wspólnie między sobą, ale także w ścisłem porozumieniu z Japonją, jako najwybitniejszym kulturnym czynnikiem Azji wschodniej.

W razie, gdyby przyszedł do skutku projekt Gołuchowskiego, aby powierzyć Rosji kierunek akcji lądowej, Anglji zaś kierunek akcji morskiej, wówczas Rosja i Japonja wystawić mają po 100.000 lądowego wojska, Niemcy, Anglja i Francja po 20.000 wojska.

W parlamencie angielskim dep. Dillon zainterpelował, czy rząd jest o tem poinformowany, że amerykański admirał Kempff odmówił udziału w szturmowaniu fortec portu Taku, ponieważ twierdził, że przez to regularne chińskie wojska będą zmuszone połączyć się z hordami Czerwonej Pięści. Dep. Dillon zapytuje, jak wobec tego zachowywać się mają w dalszym ciągu wypadków amerykańskie siły zbrojne. Parlamentarny podsekretarz Brodrick odpowiedział, że rząd o tem wszystkiem nie ma żadnych informacyj. Angielski admirał telegraficznie doniósł, że wszyscy admirałowie sprzymierzonych państw działali w całkowitem porozumieniu.

W kołach dyplomatycznych Paryża zapewniają z wielką stanowczością, że na wniosek Francji przyszło do porozumienia pomiędzy mocarstwami w kwestji prowadzenia naczelnego dowództwa nad międzynarodową armją w Chinach. Dotychczas istniał zwyczaj i nadto przez kurtoazję postępowano w ten sposób, że gdy poszczególne oddziały różnorodnych mocarstw podejmowały wspólną jakąś akcję wojenną, najstarszy rangą oficer obejmował naczelne dowództwo.

Tak postąpiono również i teraz w Chinach, skoro pod Taku rosyjski kapitan pierwszej rangi, Dobrowolski, pełnił obowiązki głównodowodzącego zjednoczonych sił zagranicznych potęg. Wówczas jednakże zdarzyło się, iż amerykański admirał Kempff odmówił posłuszeństwa rosyjskiemu oficerowi; to właśnie było przyczyną, jak obecnie wychodzi na jaw, dlaczego w szturmie na forty w Taku flota amerykańska nie wzięła udziału. Wskutek tego wypadku właśnie, Francja uznała za stosowne zachęcić mocarstwa do wzajemnego porozumienia się w tej ważnej bądź co bądź kwestji i do powzięcia uchwały, aby to, co dotychczas obowiązywało jedynie przez kurtoazję, odtąd otrzymało moc nienaruszalnego zobowiązania się wzajemnego potęg. W sprawie tej nastąpiła już wymiana zdań pomiędzy poszczególnymi gabinetami, poczem sprawa załatwioną zostanie.

Powszechną uwagę zwraca stanowisko, jakie w sprawie wypadków w Chinach zajęła ściśle nacjonalistyczna a przyjazna Rosji prasa francuska. Prasa owa mianowicie zajmuje stanowisko wprost przychylne Chinom i przestrzega Europę przed użyciem represaljów przeciwko ludowi chińskiemu, gdyż jedynie rząd chiński ponosi całą winę za ostatnie wydarzenia w Państwie Niebieskiem. Także należy starać się, ażeby historyczny stosunek przyjaźni pomiędzy Rosją a Chinami nie został w niczem zakłócony i aby lud chiński mógł nadal upatrywać w Rosji jedynego swojego sprzymierzeńca.

Stan rzeczy w Chinach.

Wiarogodne informacje, które nadeszły do Szanghaju zapewniają, że wszyscy książęta domu cesarskiego połączyli się z bokserami. Powstanie rozszerza się w prowincjach północnych.

Rozruchy w Szantung przybierają coraz większe rozmiary. Dotychczas niema powodu do obaw o terytorjum Yang-tse i Szanghai, gdyż wicekrólowie w Wuczang i w Nankinie, nie uznają rozkazów obecnego rządu w Pekinie. W każdym razie położenie jest bardzo groźne.

Według wieści, jakie nadeszły do Czifu, południowa Mandżurja ogarnięta została powstaniem. Kopalnie węgla w Mugden zniszczone; linja kolejowa do Niutczwang i linje telegraficzne przerwane.

Amerykański konsul z Szanghaju telegrafuje do swego rządu: „Powstanie szerzy się. Jeśli sprzymierzona armja europejska ponosić będzie na północy porażki, to powstanie z pewnością rozszerzy się na Chiny środkowe i południowe. Następstwem będzie wymordowanie, a co najmniej wydalenie cudzoziemców, a tem samem także zniweczenie handlu. Konieczna jest znaczna siła zbrojna, aby wicekrólów w północnych prowincjach trzymać w szachu, a w południowych wesprzeć.“

W dniu 30 czerwca o godz. 2 po południu sprzymierzona armja międzynarodowa zdobyła chińską dzielnicę miasta Tientsin. Walka zaczęła się o 8 zrana, trwała zatem sześć godzin. Głównym celem ataku było zburzenie fortu miejskiego, z którego Chińczycy ostrzeliwali dzielnicę zamieszkałą przez cudzoziemców.

Niedługo międzynarodowa armja panowała nad Tientsinem. W dniu 2 lipca w poniedziałek Chińczycy napowrót zdobyli miasto, z takim trudem i z takim przelewem krwi zajęte. Nie dość

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

152 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Sonnenberg badał starannie więźnia, ale wszystko naprożno, cysters zdawał się nie słyszeć pytań i jeżeli odpowiadał, to jedynie słowami pisma świętego, które nie miało ze sprawą żadnego związku.

— A nie chcesz gadać po ludzku, głupiego robisz? — oburzył się Wilhelmowy marszałek — poczekaj, czerwone żelazo nauczy cię rozumu, dwugarbie!... — I opuścił celę ze złością.

Ale Wilhelm był innego zdania. On twierdził stanowczo, że jakaś siła nadnaturalna musi tu być wmieszana i tracił spokój ducha, gdy o tem myślał. Jednak po namyśle postanowił zabrać pojmańca z powrotem do Wiednia, może przez drogę dawną postać przybierze, a nie, to postąpią z nim, jak się z czarownikami zwykło postępować: na rynku każe go spalić na stosie.

Zygmunt zadowolony był z obrotu rzeczy. Bądź co bądź krewniak jego na razie unikał groźnego wyroku i bezwzględnej kary. Czy rzeczywiście dawny Wojsław zmienił się nie do poznania, czy co innego zaszło, w każdym razie widział w tem wszystkiem król węgierski miłościwą prawicę Bożą i pewny był teraz, że skoro nad mnichem panuje tak potężna opieka, włos mu z głowy nie spadnie.

Chętnie byłby zobaczył Nosoroga w jego więziennej celi, ale nie wypadało Zygmuntowi teraz nawet pytać bliżej o pojmańca, tem bardziej prosić Wilhelma o pozwolenie widzenia się z nim, skoro raz już przestał zajmować się krewniakiem i robił zupełnie obojętnego w całej tej sprawie.

Marja za to, nie zgłebiając przyczyn, które na razie od śmierci uratowały Urbana, nie posiadała się z radości. Dowiedziawszy się o przebiegu sądu, posłała zaraz na plebanję po Ambrożego, chcąc się z nim radosną wieścią podzielić.

Ale Ambrożego już w Ruszcie nie było. Giermkowi królowej odparł gwardjan kościelny ojciec Michelis obojętnie, że tułaczy cysters zeszłego dnia jeszcze wczesnym rankiem opuścił zamek, ruszył w świat, nikomu nie mówiąc, dokąd podążył zamierza.

Na następne południe wyznaczył Wilhelm swój odjazd do Wiednia, jedną noc jeszcze miał dawny graf Rostocki spędzić w lochu pod wspólnym dachem z oddaną mu królową węgierską i uległym jej woli zwietrzałym małżonkiem.

Ale tej nocy stał się nowy wypadek, który do pewnego stopnia rozjaśnił sprawę Urbana.

Straż rakuska, rozstawiona przezornie naokoło oficyny, którą na zamku Ruszteńskim zajmował Wilhelm, ujrzała nagle człowieka, który o północku wyślizgnął się z za ciemnego węgła zamkowego muru i przypadł do ziemi, czołgając się ostrożnie ku małemu okienku celi, gdzie wiadomo było, że więzień rakuski spoczywał za ryglem.

Człowiek ten, leżąc plackiem na ziemi, skorzystał z chwili, kiedy księżyc, schowany za chmurą, stłumił blask, rozświetlający ciemnię nocną i jął cichym głosem budzić mnicha w jego więzieniu.

A budził go takiemi słowy:

— Panie mój... A jesteś tu jeszcze, a zyjesz w tej dziurze przeklętej? To ja, twój giermek i sługa Zdzit!... Niech się waszeć tu jako do okna wydrapie, chwycim obaj za tę kratę rdzewiałą i niech mnie kruki zdziobią, ażali w dwóch, nie ruszymy jej stąd precz... Przez otwór wymkniecie się łacno, a dalej tu zaraz mur zamkowy, dalej rów z wodą, a dalej pola szerokie i długie, swoboda...

Tak szeptał wierny Zdzit, wołając Urbana do okna.

Mnich, który spał dość czujnie, obudził się, siadł na posłaniu i słuchał dalej, sądząc, że śni.

Pojmaniec rozpoznał przytłumiony głos Zdzita. Niewiele myśląc, ustawił tapczan swój bokiem długości na wysokość, wspiął się po nim i wyjrzał na świat Boży.

W tej chwili księżyc cicho z za chmury wypłynął.

Zdzit usunął się lekko, chcąc oblicze pana rozpoznać. Tajemniczo dostawszy się na zamek, Wojsławowy giermek z oględną obojętnością wysłuchał w zajeździe za szklanicę wina historję o uwięzionym mnichu, który w ciemnym lochu oficyny zamkowej zmieniał się co chwila to w człowieka, to w zwierzę!... Zdzit nie dał wiary tym bajdom, ale teraz, zakradłszy się do okna, o którem powiedzieli mu, że prowadzi do sławnej celi więzienia, ciekaw był spojrzeć w twarz swego pana i przekonać się naocznie, czy to, co mu ludzie w zajeździe gadali, wypadkiem nie prawdą było.

Zobaczywszy wyraźnie bielejącą się postać, która zbliżała się do okna, spojrzał na nią z boku, gdy znalazła się w pełnym blasku księżyca i, zapominając, gdzie jest i że go każdej chwili może straż usłyszeć i pochwycić, zdziwiony, krzyknął niemal głośno:

— Ach! to wy, ojcze Ambroży, a gdzie mój pan?

Zdziwił się giermek, ujrzawszy Ambrożego, bo nie spodziewał się znaleść go w niemieckiej niewoli, zwłaszcza razem w jednej celi z Urbanem.

To pytanie kosztowało go życie, bo w tej chwili senny strażnik, przechodzący niedaleko niego, zaniepokojony szeptem, który do niego doleciał, wypatrzył oczy i dostrzegł człowieka, który leży na ziemi i przez kratę porozumiewa się z pojmańcem. Niewiele myśląc, chwycił za siekierę, którą miał za pasem i, jednym skokiem znalazłszy się obok Zdzita, uderzył go z całej siły ostrzem z góry w kark.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zaś, że zdobyli Tientsin napowrót, ale zastąpili drogę armji międzynarodowej na moście przez rzekę Peiho, przez który cofając się do Taku Europejczycy koniecznie musieli przejść. Odparto ich stamtąd dopiero po największym wysiłku. Dwie doby broniła armja międzynarodowa dworca kolejowego, wreszcie rozpoczęła odwrót w stronę Taku. Chińczycy zajęli napowrót fort w dzielnicy chińskiej, skąd skierowali działa na dzielnicę europejską. Żaden dom w tej dzielnicy nie ostał się. Cała okolica Tientsinu i brzegi rzeki Peiho zalane są falą hord chińskich.

Naczelnik okręgu Kwang-tung i rosyjskiej siły zbrojnej na wodach Oceanu spokojnego wiceadmirał Eugenjusz Iwanowicz Aleksiejew, który z polecenia cara odpłynął do Taku, liczy obecnie 57 rok życia. Po ukończeniu szkoły marynarskiej, przydzielony został Aleksiejew do czwartej dywizji floty, aby wkrótce potem wypłynąć w podróż naokoło świata na wojennym statku „Warjag“. W roku 1867 został Aleksiejew mianowany attaché wojskowym naczelnika eskadry rosyjskiej na wodach greckich. W latach 1875 i 1876 zwiedzał Eugenjusz Aleksiejew wspólnie z Wielkim księciem Aleksym Aleksandrowiczem wody morza Śródziemnego i Ocean Atlantycki. W roku 1883 mianowano go attachém marynarki wojennej we Francji, na którem to stanowisku pozostał przez pełnych lat dziesięć. Podczas wojny japońsko-chińskiej utworzono na Oceanie Spokojnym połączoną eskadrę rosyjską, której dowódcą został Aleksiejew.

Jego dyplomatycznym zdolnościom zawdzięczała wówczas Rosja pozyskanie portu Arthur i Talienwanu bez większego orężnego wysiłku. Za zasługi swoje mianowany został wkrótce Aleksiejew wiceadmirałem i pomocnikiem szefa jeneralnego sztabu marynarki wojennej. Jako wytrawnego znawcę stosunków wschodnio-azjatyckich car wyniósł Aleksiejewa w roku 1899 na urząd naczelnika okręgu Kwangtung.

W Południowej Afryce.

Chmura, ładowna gromami, nadciągająca od dalekiego Wschodu, tak dalece zasłoniła widnokrąg polityczny, że gorączkująca opinję publiczną całego świata ucywilizowanego wojna w Południowej Afryce, zasłonięta nią została w zupełności. A jednak w niektórych zakątkach rzeczypospolitej Oranji i na złotych polach Transwaalu, krew się jeszcze leje, ostatnie oddziały Boerów bohatersko bronią praw i niepodległości swej, od czasu do czasu zadając ciężkie klęski Anglikom. Widocznie klęski te muszą być nie bylejakiego znaczenia, skoro feldmarszałek Roberts nie pozwala uszczuplić swej armji ani o jednego żołnierza.

Telegraf szybko rozniósł po świecie wieść o wypadkach chińskich, o wielkiej ich doniosłości, zwłaszcza dla Anglji ze względu na Indje i szeroko rozwinięty handel z Chinami. Boerzy, chociaż nie głębocy politycy, pojęli odrazu, że jeśli się wypadki chińskie rozwiną i na dalekim Wschodzie rozszaleje na dobre burza, Anglja wszystkie siły wytężyć musi, by bronić swych interesów, bodajby zapomniawszy chwilowo o interesach w innych częściach świata, nawet najważniejszych i które sporo krwi angielskiej i angielskiego złota pochłonęły. Więc jedno z dwojga: albo Anglja będzie zmuszoną porzucić Południową Afrykę, odkładając ostateczną z nią rozprawę do pomyślniejszych czasów, lub też zgodzić się na pokój uczciwy, poręczający niepodległość obu rzeczpospolitych holenderskich na Południowym cyplu Afryki.

Jest to tylko złudzenie, nic więcej, bo wojska indyjskie, marynarka i sprzymierzeńcy już istniejący, lub ci, których wypadki wytworzą, aż nadto wystarczą Anglji do obrony interesów w Chinach. Lecz ludy pokonane zazwyczaj najbardziej nikłą nadzieję, która los ich odmienić może, zamieniają zwykle na pewniki, łudząc się możliwemi wypadkami przyszłości, wytężają ostatnie siły, by bardziej skrępowane runęły w przepaść, bo zapomniały, że „zanim tłusty schudnie, chudego djabli wezmą“.

Więcej daleko liczyć mogą Boerowie orańscy i transwaalscy na sympatje Holendrów afrykańskich kolonji Przylądka dobrej nadziei i Natalu, które rozbudziły się w wielkiej sile po zajęciu Pretorji i zwycięstwach angielskich w Transwaalu, bo tu leży pięta Achillesowa panowania angielskiego w Afryce południowej.

Nienawiść rasowa pomiędzy Holendrami afrykańskimi i Anglikami utrudnia bardzo ostatnim panowanie w zdobytych krajach i własnych kolonjach afrykańskich i zmusza ich niejako do utrzymywania w Afryce południowej silnej armji, bo przy lada okazji wybuchnąć może powstanie, którego płomień wnetby ogarnął całą południową Afrykę. Że zaś nienawiść ta istnieje dowodem zajście w Kapsztadzie, a więc w mieście stołecznem kolonji angielskiej. Z okazji uroczystości na cześć oswobodzenia Mafekingu, jeden z właścicieli restauracji, Holender, potomek rodu, który pierwszy wylądował na brzegach Afryki południowej, przystroił dom swój flagami angielskiemi. Wnet zebrał się około domu tłum Holendrów liczący do 2000 ludzi i wynikła bójka na noże i rewolwery, a ofiarami jej było wielu ciężko rannych.

Wymowna to próbka lojalności Holendrów, która powinna dać Anglikom wiele do myślenia przy pacyfikacji kraju.

Sympatje Holendrów kaplandzkich dla Boerów wyrażają się w przeróżny sposób. Do Kapstadu ze wszystkich najbliższych miast napływają posyłki dla jeńców boerskich, ulokowanych na wyspie św. Heleny. Parochody angielskie nie chcą przecież zabierać tych posyłek, tłomacząc się brakiem miejsca, co naturalnie jeszcze bardziej rozżarza nienawiść Holendrów. Dzieci transwaalczyków, uczące się w szkołach kolonji Przylądka, są przedmiotem najtroskliwszej pieczy ze strony Holendrów kaplandzkich.

W początkach wojny wszystkie stosunki tych dzieci z rodzicami! zostały przerwane; niektóre z nich, nie wiedząc nawet o tem, osierociały; lecz natychmiast znalazły się najtroskliwszych opiekunów w Holendrach Przylądka, nawet najzupełniej przedtem im nieznanych. Tym sposobem pokonanie Boerów rozbudziło w Holendrach afrykańskich najżywszy patrjotyzm.

Delegaci Boerów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zanim wyruszą z powrotem do Europy, zwrócili się do ludu amerykańskiego z wyrażeniem wdzięczności za okazane im sympatje. W odezwie tej zaznaczają Boerzy wyraźnie, że szukali u Amerykanów tylko moralnego poparcia, nie licząc bynajmniej na pomoc orężną. Boerzy sami muszą wywalczyć sobie niepodległość i wytężą ku temu wszystkie swoje siły. W Transwaalu, o czem donoszą południowo-afrykańskie gazety, kobiety tworzą korpus amazonek, pod kierunkiem komitetu, w skład którego weszły panie: Sarel Elof, Nisling i Joubert.

W ostatnim perjodzie wojny Boerzy w bitwie pod Lindley, w Transwaalu, wzięli do niewoli 580 Anglików. Pod Lindleyem powtórzyła się znów stara historja. Wojska angielskie ruszyły naprzód, nie pomyślawszy o służbie wywiadowczej i nic nie podejrzewając wpadły w zasadzkę. Lord Methuen wyparł Boerów z Lindley, lecz zapomniał, czy też nie uważał za stosowne powiadomić o tem oddziałów swoich, operujących na prawem i lewem skrzydle.

Tymczasem wódz boerów Dewet ponownie zajął Lindley i nie przestał bacznie śledzić za ruchami swoich licznych wrogów. Oddział Yeomanry, złożony z jednego batalijonu hr. Cambritsch, tudzież trzech rot irlandzkich z Belfortu, Dublinu i północnej Irlandji, spokojnie maszerował do Lindley, pewny, że znajdzie tam swoich, a mianowicie główne siły lorda Methuena. Dewet rozkazał swoim ustąpić z drogi, przepuścił Anglików spokojnie aż do środka miasta i następnie jedną tylko salwą karabinową ukazał im całą grozę ich położenia. Był jednak o tyle ludzkim, że kazał dać ognia w powietrze, Anglików zaś wezwał do złożenia broni.

To samo wydarzyło się z oddziałem Szkotów, konwojującym zapasy wojenne z Rudenwalu do Heilbron.

Lord Roberts oczekiwał widocznie na przywrócenie komunikacji telegraficznej, by nadesłać wiadomości o świeżych walkach i kilku porażkach, jakie poniosły jego wojska. We wszystkich tych wypadkach Anglicy stracili 1.700 ludzi.

Generałowie angielscy Baden-Powell i sir Charls Warren raportują jakoby w okręgu Rustenberg panował zupełny spokój i powstanie w północnym Kaplandzie tudzież w Oranji ostatecznie już było pokonane. Ostatni oddział boerów poddał się generałowi Warren i złożył broń. — Znajdowało się w nim 220 ludzi, 280 koni, 18 wozów, 260 karabinów i więcej niż 100.000 nabojów.

W każdym razie daleko jeszcze do końca wojny.

Wiec Kółek rolniczych w Łańcucie.

ŁAŃCUT 5 lipca.

Drugie posiedzenie poświęcone było wyłącznie sprawie działalności handlowej Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Tematu do dyskusji dostarczył referat członka Zarządu głównego, dra Franciszka Stefczyka. P. referent uzasadniał następujące postulaty: 1) Ograniczenie wędrowych kursów handlowych w Kółkach rolniczych w sferze teoretycznych pouczeń kierowników i sklepikarzy z wykluczeniem z tych pouczeń praktyki sklepowej. 2) Wydanie w myśl § 13-go nowego statutu ogólnie obowiązującej instrukcji dla sklepów Kółek rolniczych na zasadach przez referenta przedstawionych. 3) Wydanie jednolitych ksiąg handlowych na podstawie formularzy, nadających się do rachunkowości w wymienionych sklepach. 4) Wyrażenie opinji, iż w celu zaopatrywania sklepów Kółek rolniczych w potrzebne towary, należy przyjąć jedną centralną instytucję handlową.

W wyniku dyskusji zgodzono się na wydanie co rychlej przez Zarząd główny instrukcji dla sklepów Kółek rolniczych z tą dyrektywą, aby instrukcja ta uregulowała stosunki, prawa i obowiązki sklepów Kółek rolniczych, tudzież kontrolę nad niemi, z uwzględnieniem istotnych potrzeb Towarzystwa. Również uznano potrzebę wydania co rychlej jednolitych ksiąg rachunkowych dla wspomnianych sklepów. Nie uwzględniono zaś reszty postulatów.

Natomiast przyjęto: 1) Na wniosek dr Dulęby poparty przez ks. Sękowskiego i ks. Waligórę. a) Reaktywowanie wędrownych kursów handlowych 4—6 tygodniowych, celem uzupełnienia wiedzy niezbędnie potrzebnej dla kierowników i sklepikarzy Kółek rolniczych, z uwzględnieniem, w miarę potrzeby, tak teorji, jak i praktyki. b) Zaprowadzenie starych, praktycznych kursów handlowych, na wzór czernichowskich, w wschodniej części kraju. c) Utworzenie przy Zarządzie głównym biura informacyjnego dla Kółek rolniczych i organów Towarzystwa, w sprawach handlowych i przemysłowych. 2) Na wniosek ks. Sękowskiego, poparty przez ks. Waligórę: Ze względu, że centralizalja hurtownego dostarczania towarów Kółkom rolniczym, wymagałaby nadzwyczajnie wielkich kosztów i trudną byłaby do wykonania, należy się zgodzić na decentralizację hurtowego zaopatrywania Kółek rolniczych, za pomocą samoistnych składów lub filjalnych przy centralnych związkach handlowych, albo za pomocą Spółek handlowych w okręgach politycznych lub sądowych, przy udziale Związków handlowych. 3) Na wniosek ks. Stojałowskiego uznano za potrzebne zaprowadzenie dla sklepów Kółek rolniczych osobnego działu towarów bławatnych.

Przedmiotem trzeciego posiedzenia ogólnej Rady były sprawy rolnicze. Bardzo był zajmujący i żywymi oklaskami przyjęty został referat członka zarządu głównego p. Turnaua, w którym wykazał warunki poprawy gospodarstw włościańskich i wskazał środki, którymi przy pomocy biura rolniczego Towarzystwa Kółek rolniczych można zamierzony cel skutecznie osiągnąć. Wezwał p. Turnau zarazem delegatów Kółek rolniczych, ażeby te udawały się we wszelkich sprawach rolniczych do tegoż biura, a zarząd z całą gotowością udzieli potrzebnej rady i pomocy.

P. Wiesiołowski, również członek zarządu głównego, zwrócił szczególnie uwagę na potrzebę poprawy chowu bydła krajowego i spowodował uchwalenie rezolucji, zmierzającej do zaprowadzenia w każdej gminie zawodowego buhaja. Tenże sam mowca zalecił łączne działanie Kółek rolniczych z Towarzystwami gospodarskiemi.

Delegat Tępiak, idąc śladem myśli poprzedników, prosił, aby zarząd główny ułatwił poprawę gospodarstw włościańskich w powiecie rawskim.

P. Beneszek, delegat zarządu głównego w powiecie liskim, a zarazem przewodniczący oddziału krajowego Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego wykazał potrzebę zakładania sadów i prowadzenia pszczelnictwa i przedstawił wniosek przyjęty, a zmierzający przedewszystkiem do zakładania szkółek owocowych.

Delegat z żywieckiego, ks. Waligóra, w zasadzie podzielając zapatrywania poprzedniego mowcy, uznał za konieczną potrzebę, aby sadownictwo mogło się u nas przyjąć: karanie energiczne szkodników w sposób, praktykowany w Prusiech. Do tego zdała rezolucja, przyjęta przez radę ogólną.

P. Smagała, członek zarządu głównego, zalecił, aby, nim przymusowa asekuracja zostanie zaprowadzona, Kółka rolnicze i gminy poszły za przykładem Kółka rolniczego w Trzcianie, które ma zorganizowaną straż ochotniczą i pogotowie, broniące ludność od wypadków pożaru.

P. Pomorski, referent spraw rolniczych przy zarządzie głównym, w sposób bardzo zajmujący i pouczający przedstawił warunki organizacji biura rolniczego przy zarządzie głównym i zalecał gorąco delegatom, aby z całą ufnością korzystali z rad tegoż biura.

Dr Prażmowski, delegat powiatu krakowskiego, w dłuższem przemówieniu zachęcał Kółka rolnicze do nieszczędzenia grosza na nawozy sztuczne i nasiona w gospodarstwie, choćby nawet dużo kosztowały, gdyż

za pomocą nich osiągną obfite plony. Przestrzega przed nieuczciwymi handlarzami.

Dr Dulęba, członek Zarządu głównego uzasadnił i przedłożył, przez ogólną Radę przyjęty wniosek, aby w przyszłości połowa „Przewodnika Kółek rolniczych“ była przeznaczona na podawanie możliwie dokładnych informacyj z działalności Kółek rolniczych, Związków Towarzystwa i Zarządu głównego, nawet z utratą mniej znaczących artykułów ogólnej treści.

Delegat ks. dr Dutkiewicz zwrócił uwagę na wielkie szkody wyrządzane rolnictwu z powodu zamknięcia granicy dla bydła i nierogacizny i przedstawił wniosek przez ogólną Radę przyjęty.

Z porządku dziennego referent komisji rewizyjnej, p. Bolesław Żardecki, przedłożył sprawozdanie w imieniu tejże komisji, z opinją o zamknięciu rachunków Towarzystwa Kółek rolniczych za rok 1899. Na jego wniosek ogólna Rada uchwaliła udzielić Zarządowi głównemu absolutorjum z rachunków za r. 1899.

Po myśli statutu Towarzystwa wybrani zostali w skład komisji rewizyjnej na rok następny pp.: Żardecki, Wilimowski i Strzyżowski.

Następnie dr Kulczycki, członek Zarządu głównego odczytał wnioski wniesione przez Zarząd główny na ogólną Radę.

Po przeprowadzonej dyskusji, na wniosek dra Prażmowskiego, przekazano te wnioski, z których przedewszystkiem na uwagę zasługują wnioski, pochodzące od Zarządu powiatowego ropczyckiego, bocheńskiego, sokalskiego i t. d. Zarządowi głównemu do załatwienia, o ile sprawy niemi objęte należą do jego zakresu i zalecono przedłożenie ponowne wniosków z własną opinją na następnej ogólnej Radzie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes p. Cielecki, podziękował delegatom za gorliwy ich udział w obradach i zachęcał w gorących słowach do dalszej wytrwałej pracy w Kółkach rolniczych, przyrzekając chętne usługi Zarządu głównego i organów wykonawczych Tow. i podziękował komitetowi obywatelskiemu.

Po przemówieniach pp. ks. Semkowskiego, Beneszka i Magryzia w imieniu włościan, z podziękowaniem dla Zarządu głównego i prezesa, i po pożegnaniu przez wiceprezesa Rady powiatowej p. Żardeckiego, prezes Towarzystwa zamknął posiedzenie.

Uczestnicy walnego Zjazdu Kółek rolniczych udali się na pożegnalną ucztę do kasyna miejskiego, a rozstali się z ożywioną nadzieją lepszej przyszłości, przy dalszej wytrwałej pracy w Kółkach rolniczych.

Artylerja współczesna.

III. Mówiąc w artykule poprzednim o wojnie 1866 r., wspomnieliśmy, że materjał artylerji pruskiej był lichy. Główną wadą jego była niezwykła rozmaitość: posiadała ona, oprócz trojakiego rodzaju dział gwintowanych (wzoru 1859), działa o gładkich lufach W/63. Te ostatnie niosły oczywiście na znacznie krótszą metę, niż działa gwintowane, skutkiem czego nie można było używać wszystkich dział z jednakowej odległości, rozmaitość zaś kalibrów utrudniała zaopatrywanie artylerji w amunicję (baterje rozmaitych kalibrów nie mogły się wspierać w tym względzie). Jak najmniej kalibrów, jak najmniej rodzajów i gatunków pocisków — oto jeden z ideałów artylerji (kalibrem zwie się średnica lufy).

Jeszcze przed wojną francuską działa o gładkich lufach zostały wycofane, artylerja konna otrzymała działa lekkie 8-centymetrowe (właściwie 7.85), artylerja piesza — w połowie działa lekkie, w połowie zaś działa ciężkie 9-centymetrowe (właściwie 9.16).

Przekonawszy się w tej drugiej wojnie o znaczeniu dobrej i licznej artylerji, Niemcy nie spoczęły na laurach, lecz postanowiły zaopatrzyć swe wojsko w nowe armaty, mianowicie stalowe, systemu Kruppa W/73 i powiększyły (w 1874) liczbę dział w korpusie o 12, czyli o 2 baterje (podczas wojny francuskiej korpus liczył 84 działa, czyli 14 bateryj). Nowe działa artylerji konnej posiadały kaliber dawnych dział lekkich, lecz waga, obciążenie poprzeczne i szybkość początkowa pocisków wzrosła, mianowicie: waga granatów wzrosła z 4.3 do 5.1 klg., obciążenie poprzeczne z 89 do 105 gramów, szybkość początkowa z 341 do 471 metrów. Artylerja piesza otrzymała działa jednego kalibru (8 8 cm.), które wprawdzie były cięższe od dawnych dział 9-centymetrowych, ale pod względem balistycznym przewyższały te ostatnie (szybkość początkowa 444 m., dawniej 323) i rzucały pociski nieco cięższe (7 klg., dawne 6.9).

Nowe działa zaopatrzono w szrapnele, które ważyły po 5 6 kg. w artylerji konnej i po 8·1 kg. w pieszej. Wreszcie nowe działa znacznie dalej niosły (5.600 metrów, dawne tylko 3.800). Zauważymy przy sposobności, że w ostatniej wojnie wschodniej (porównaj artykuł poprzedni), artylerja rosyjska posiadała armaty, które mniej więcej dorównywały działom niemieckim z epoki wojny francuskiej, podczas gdy działa tureckie dorównywały opisanym wyżej udoskonalonym działom niemieckim W/73.

We Francji, po wojnie z Niemcami, w oczekiwaniu na lepsze działa, które niebawem miały być wynalezione, uzbrojono artylerję polową w działa systemu Reffye o dwu kalibrach i w działa ciężkie (9 5 cm.) systemu Lahitolle. Nietylko wszakże te ostatnie, ale i działa Reffy'ego większego kalibru, były cięższe od niemieckich W/73, pod względem zaś balistycznym stały o wiele niżej od tamtych. Ponieważ w 1875 r. piechota francuska nie była jeszcze zaopatrzona w całości w karabiny Gras'a W/74, niemiecka zaś była uzbrojona w ulepszone karabiny Mausera W/71, Niemcy przeto posiadały w owym roku przewagę niezaprzeczoną nad Francją na punkcie uzbrojenia piechoty i artylerji. Wiadomo, że tylko nieprzyjazna względem Niemiec postawa Rosji zbawiła Francję od nowej wojny.

Nowe armaty francuskie, o których wspomnieliśmy, były to armaty stalowe, systemu de Bange'a, W/77, o kalibrze 90 i 80 milimetrów, które zapewniły Francji przewagę, acz niewielką, nad Niemcami. W armaty pierwszego kalibru zaopatrzono pieszą, w armaty drugiego konną artylerję. Pierwsze były trochę za ciężkie, natomiast drugie były znacznie lżejsze od konnych dział niemieckich.

Austro Węgry i Włochy zmieniły również swój materjał artyleryjski. Zaopatrzyły one swą artylerję w działa z bronzu hartowanego, mianowicie Austro-Węgry w działa systemu jen. austrjackiego Uchatiusa W/75, Włochy zaś w działa lekkie W/74 i w działa ciężkie W/80. Lekkie działa otrzymała artylerja konna i część artylerji pieszej.

Na początku rozpatrywanego okresu były w użyciu pociski trojakie: granaty, szrapnele i kartacze. W 1876 wspomniany wyżej jenerał austrjacki Uchatius wynalazł granaty pierścieniowe, które, rozpryskując się na więcej kawałków, aniżeli zwyczajne, są bardziej morderczo. Ponieważ doświadczenie pouczyło, że szrapnel nadaje się lepiej, niż granat, do ostrzeliwania wojska i, pękając w powietrzu, nie zależy od rodzaju gruntu (na miękkim granat może nie pęknąć), więc poczęto ulepszać zapalniki odległościowe, ażeby, paląc się dłużej, pozwalały strzelać szrapnelami na większe odległości. Następnie uczyniono szrapnel niezależnym od granatu. Mianowicie, szrapnel pękając w powietrzu, nie nadaje się do strzelania próbnego (trudniej go obserwować), potrzeba więc było, mając zamiar strzelać szrapnelami, wymiarkowywać odległość za pomocą granatów. Wynalezienie zapalnika podwójnego, który mógł być używany jako zapalnik uderzeniowy lub jako zapalnik odległościowy, usunęło powyższą niedogodność.

Odtąd szrapnel zaczął rugować granat ze skrzyń amunicyjnych: początkowo stanowił on czwartą część pocisków, potem połowę, wreszcie zaczął przeważać.

Piotr Malinowski.

Rozwiązanie szarad z Nru 141.

Ko-ni-czy-na.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: B. Moszczyńska, Jan Święch, Posterunek żandarmerji w Krzeszowicach, A. Czudec, Posterunek żandarmerji w Padwi, Urząd pocztowy Padew z Wilą, Midowiczowa, E. Wagnerowa, E. Cichocka, A. Wierciak, Oddział straży skarbowej w Radwanowicach, J. Kalicińskі, Jan Myszkowski, Wandzia R. i Zosia R. z Podgórza, W. Winter, Posterunek żandarmerji Stary Sączu, J. Franta, Posterunek żandarmerji w Czernichowie, W. Gędzierski, Al. Moskalski, T. Muszyńscy, J. Cieplik, W. Majeranowski, W. Grodecka, J. Maciurak, ks. St. Paszyński, K. Matzner, B. Kicia, Hotel Turystów w Zakopanem, Nodzeńskie, Straż skarbowa w Prawdzie, Wł. Dylski, M. Stachowicz, J. Nennelowa, W. Bandurski.

Konkurs. Kasa dla chorych w Nowym Sączu rozpisuje konkurs na posadę kontrolora i egzekutora kasy chorych w N. Sączu z płacą roczną 720 kor. i prawem poboru egzekutywnego wynoszącego od 20 kor. do 40 kor. przeciętnie miesięcznie. Podania należy składać do dnia 15-go lipca b. r. na ręce zarządu pow. kasy chorych w Nowym Sączu.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za lipiec 2·70 k., do końca roku 16·00 k.

Na prowincji: za lipiec 3·40 k., do końca roku 20·00 k.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich; jutro piąta niedziela po Świątkach, Jana z Dukli i Elżbiety, królowej, wdowy; w poniedziałek Weroniki de Julianis; we wtorek Amalji, panny i Siedmiu braci śpiących, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godz. 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 5

Stan powietrza. Dnia 7-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 731·4, termometr + 18·0, wilgotność 93%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę. 8 b. m.: „Romeo i Julja“, opera w 5 aktach, słowa Barbier i Carré, muzyka K. Gounoda.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W niedzielę, 7 b. m.: „Żoko, małpa brazylijska“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

W poniedziałek, 8 b. m.: „Żoko, małpa brazylijska“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 11 bm. numeru czwartkowego w dniu 12 b.m. nie otrzymają.

Zatwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór Tytusa Bujnowskiego, notarjusza w Pilźnie, na prezesa i ks. Karola Fąferki, proboszcza i dziekana w Pilźnie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało kontrolerowi pocztowemu, Stanisławowi Skąpskiemu, w Krakowie, posadę zarządcy przy urzędzie pocztowym w Krakowie 4. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: porucznika 56 p. p. Mieczysława Łasińskiego, praktykantów pocztowych: Bronisława Bieleckiego w Krakowie 2, Władysława Bieńkowskiego w Rzeszowie, Karola Kornickiego we Lwowie 1, Abrahama Kromenera w Brodach 2, Józefa Rzącę w Sanoku, Marjana Sękа we Lwowie 2, Franciszka Kulmę we Lwowie 2, Mojżesza Feldhorna w Tarnopolu, Marcelego Łaskawskiego we Lwowie, Franciszka Teuchmanna we Lwowie 2, Jana Rużyckiego w Rzeszowie, Karola Stanowskiego we Lwowie 1, Sabina Szenkierczyka w Stanisławowie 1, Benjamina Goldblatta w Stryju, Alfonsa Barona we Lwowie, Michała Peteckiego w Tarnopolu, Barucha Einsprucha w Dukli, Dyonizego Hordyńskiego we Lwowie, Alfreda Loteczki we Lwowie, Witolda Mierczuka we Lwowie, Marjana Błażowskiego we Lwowie 2, Bronisława Mszyńskiego w Bochni, Leona Bazinka w Krakowie 2, Andrzeja Wlazłę w Krakowie 1, Stanisława Fritzego w Tarnopolu, Ajzyka Karmiola we Lwowie 2, Jana Radoszewskiego we Lwowie 2, Wilhelma Müldnera w Szczakowej, Augusta Komarnickiego w Tarnopolu, Romana Hendrychowskiego w Krakowie 2, Ozjasza Bartha w Krakowie 2 i ekspedytorów pocztowych Antoniego Lisa we Lwowie 1, Maksymiljana Cunradiego w Podgórzu, Salomona Terkla we Lwowie 1, Ryszarda Makuscha we Lwowie 8, Jana Długoszewskiego we Lwowie 2, Grzegorza Giliczyńskiego we Lwowie 2, Franciszka Paluchowskiego w Podwołoczyskach, Hermana Citrona w Białej, Czesława Peleсznego we Lwowie 1, Bernarda Sygyłła w Radziechowie, Władysława Kudasa w Zbarażu, Jana Fischera w Tarnowie 2, Wacława Hielskiego we Lwowie 2, Jana Zaleskiego we Lwowie 1, Edmunda Slawika w Brzeżanach, Józefa Gajewskiego w Chrzanowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Łasińskiego do Krakowa, Rzącę do Gorlic, Rużyckiego do Sanoka, Stanowskiego do Stanisławowa, Goldblatta do Drohobycza, Cunradiego do Krakowa, Terkla do Skały, Sygyłła do Tarnowa, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Prokuratorji państwa i władzom bezpieczeństwa zwracamy uwagę na familję żydowską, która obozuje całemi dniami przed teatrem miejskim, oraz wewnątrz gmachu teatralnego i staje się prawdziwą plagą wszystkich, którzy z teatrem mają do czynienia. W ciągu dnia od rana, od chwili, kiedy się

próba zaczyna, aż do późnej nocy, grasuje ta sympatyczna familja w teatrze w sposób nahalny i arogancki; uważa się ona za jakąś oberdyrekcję teatru, z tego tytułu, że zawodowo trudni się lichwiarskim interesem, którego sieciami bezwstydnie oplątuje potrzebujących gotówki artystów sceny miejskiej. Ulubioną placówką tych pająków jest okolica kasy teatralnej, której wpływy pilnie są kontrolowane. Woń cebuli, jaka się z tej familji udziela, utrudnia i uciążliwym czyni dostęp do kasy dla tych chrześcijan, którzy chcą nabyć bilet. W okresie podpisywania kontraktów teatralnych, familja okazuje niezwykłą ruchliwość i rozgorączkowanie; rozumieją bowiem, że chodzi tu o ich najżywotniejsze interesa. Aktor, podpisujący kontrakt, spotyka się natychmiast z „uprzejmą" ofertą przysług, polegającą na operacjach kredytowych, niezgodnych z postanowieniami ustawy karnej o lichwie. W razie, gdyby niniejsza notatka nie poskutkowała i żydostwo w dalszym ciągu atmosferę teatralną zatruwało, zmuszeni bylibyśmy podać do wiadomości publicznej jaskrawsze tych operacyj przykłady. Nie pojmujemy dlaczego dyrekcja teatru toleruje ten wstrętny żydowski protektorat, jakkolwiek na jej usprawiedliwienie nadmienić wypada, że lichwiarze żydowscy wprowadzeni zostali na wpływowe i decydujące w administracji teatru stanowisko, przez dyr. Tadeusza Pawlikowskiego. Niechże p. Pawlikowski, skoro zabiera z sobą wszystko, co stanowiło chlubę jego dyrekcji, zabierze z sobą i te swoje filary, którym na gruncie lwowskim będzie zupełnie do twarzy. Jeżeli p. Pawlikowski tego nieuczyni, mamy nadzieję, że p. Doliński zainteresuje się żywiej, bez względu na uprzywilejowane wyznanie lichwiarzy, charakterem ich operacyj finansowych i że ofiaruje im bezpłatną i niedobrowolną wilegjaturę w ogrodach św. Michała.

W sprawie terminologji naukowej polskiej. Jak wielkie braki i zamieszanie panują w naszem naukowem stronnictwie, znane jest każdemu, kto naukowo pracuje, jak trudno niejednokrotnie wynaleść odpowiednią techniczną nazwę tak, że trzeba tworzyć nowe nazwy, nowe wyrazy, na które znów inni uczeni niechętnie się zgadzają. Chwilę, w której dzięki IX. zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich zbiorą się liczni uczeni z wszystkich dzielnic polskich, najlepiej wykorzystać można, aby zrobić coś dla tej piekącej sprawy. Kwestją tą zajmą się dwie sekcje, ekonomiczna i psychologiczna i na podstawie gruntownie opracowanych referatów dążyć będą do ujednostajnienia słownictwa naukowego w swych dziedzinach. Sprawą tą zajmowano się i na poprzednich zjazdach lubo z mniejszym skutkiem, miejmy nadzieję, że na tym zostanie ona wreszcie całkowicie załatwiona.

Podczas IX Zjazdu lekarzy i przyrodników. Staraniem komitetu wydanem zostanie pamiątkowe wspaniałe dziełko w znacznej ilości egzemplarzy pod tytułem: „Kraków pod względem lekarsko-przyrodniczym", a które wszystkim uczestnikom Zjazdu bezpłatnie rozdane zostanie. W dziełku tem pomieszczone zostaną ogłoszenia zakładów kąpielowych, wodoleczniczych i t. p., jakoteż pierwszorzędnych firm krajowych, przez co zwraca się uwagę na dobrą sposobność rozszerzenia swej reklamy w wyżej wspomnianem dziełku. Zgłoszenia tylko do 15 b. m. przyjmuje li tylko Spiridion Soniewicki, Kraków, Jagiellońska 7.

Bursa synów nauczycielskich przy ul. Wyczyńskiego, między ul. Krupniczą a Rajską w Krakowie, przyjmie od 1 września kilku studentów synów nienauczycieli po cenie 25 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę męską. Regensem jest jeden z miejscowych księży katechetów.

Zarząd oddziału kolarskiego „Sokoła" przypomina swoim członkom, żeby wzięli udział w wycieczkach, mających się odbyć w niedzielę d. 8 go o 3-ej po południu, o ile możności przepisowo umundurowani. Wyjazd o godzinie 2 giej z przed gmachu „Sokoła".

Od zarządu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1830 otrzymujemy następujące zawiadomienie: W miesiącu czerwcu r. b. rozdano żołdu narodowego pomiędzy weteranów 1830-1 r., najem pokoju na biuro, usługę, pogrzeby, utrzymanie grobu wspólnego, portorja i t. p. razem 223 złr. 61 ct., wydatek ten pokryto z subwencji sejmowej.

Czytelnia kolejowa w Podgórzu urządza w niedzielę dnia 8 go lipca b. r. we własnym lokalu przy ul. Lwowskiej obok bramy fortyfikacyjnej przedstawienie amatorskie z programem urozmaiconym pro dukcjami orkiestry i chóru, oraz żywemi obrazami. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

„Sybir". — **Ostatnie dni wystawy.** Zarząd wystawy obrazów A. Sochaczewskiego, aby dać możność wszystkim zwiedzenia tej bardzo interesującej wystawy, obniża cenę wstępu w ostatnim tygodniu, t. j. od 8 do 15 lipca na 30 centów. Zwiedzający w niedziele dnia 8 i 15 lipca płacą 20 centów i otrzymują katalog z opisem obrazów bezpłatnie.

Studenci i dzieci płacą połowę ceny.

Ulewa. Po tropikalnych upałach, gdzie ciepło dochodziło do 35 stopni Raumera, nastąpił wczoraj dzień nieco chłodniejszy. O godzinie wpół do 9 wieczorem począł zrazu padać deszczyk leciu hny, który potęgował się coraz silniej, aż zamienił się w ulewę z silnymi grzmotami, wśród których zauważyć można było pioruny, które strzelały dosyć blisko. Ulice zalane były wodą, która jednak znajdywała dosyć szybkie ujście kanałami.

Dziś rano ulewa powtarzała się kilka razy — a chmury były tak gęste i tak zaciemniały niebo, że w ciemnych mieszkaniach i biurach musiano posługiwać się światłem. Dopiero po godzinie 9 deszcz ustał; tera znowu leje.

Centralny komitet, który zawiązał się w „Kole mieszczańskiem", wyraża niniejszem na tem miejscu najwyższe podziękowanie wszystkim miejscowym oraz zamiejscowym cechom i stowarzyszeniom chrześcijańsko robotniczym. które z całą gotowością na dane hasło przybyły do Krakowa i tem samem imponująco uświetniły uroczystość pięćsetnego jubileuszu Jagiellońskiego, gdyż przez wzięcie tak licznego udziału z chorągwiami i insygniami cechowemi nadały pochodowi uniwersyteckiemu czysto polsko katolicki charakter i tem samem złożyły cześć cieniom sławnych królów polskich fundatorów Uniwersytetu. Komitet składa również podziękowanie mistrzom ceremonji pp. Karolowi Wójcikowi i Andrzejowi Szufie za wzorowe kierownictwo pochodem cechów, delegatom, którzy składali wieńce na zamku i album w kościele św. Anny, p. Adamowi Staszczykowi starszemu cechu ślusarzy za wypowiedzenie tak pięknej i patrjotycznej mowy u stóp katedry wawelskiej jak również za osobne napisanie wiersza na tę uroczystość p. t. „Alma Mater". Bracia nasi cechowi stwierdzili to nabyte doświadczenie, że staną zawsze tam, gdzie ich zawezwie obowiązek połączony ściśle z naszym kościołem i narodowością bez względu na to, jak nasze dążności i chęci ocenione będą, gdyż naszem hasłem: nie oglądać się na to, jak jesteśmy traktowani, ale hasłem naszem jest służyć Bogu i Ojczyźnie. Za komitet Piotr Kosobucki przewodniczący, Piotr Repetowski zastępca.

Wiec ogólno akademicki odbył się w piątek, d. 29 czerwca b. r w sali Kopernika (Collegii Novi) celem rozwiązania komitetu dla obchodu jubileuszowego „Almae Matris" i komitetu redakcyjnego jubileuszowej księgi pamiątkowej.

Po wyborze p. Niewolaka przewodniczącym wiecu, p. Studzińskiego na zastępcę i p. Tarnowskiego na sekretarza, przedstawił wiecowi przewodniczący komitetu jubileuszowego p. Kraus obszerne sprawozdanie z obchodu jubil. w ogólności, w szczególności zaś sprawozdanie kasowe (sprawdzone poprzednio przez komisję rewizyjną), wykazujące rozchód równy przychodowi. Sprawozdanie kasowe, przedstawiające jasno i szczegółowo stan rzeczy, nie było przedmiotem dyskusji. Dyskusję jednak wywołały zarzuty, stawiane komitetowi co do samego obchodu jubileuszowego po postawieniu wniosku przez p. Niewolaka o udzielenie komitetowi absolutorjum i pochwały. P. Boleski żądał od komitetu wyjaśnienia, dlaczego na bankiecie akademickim przemawiali przeważnie profesorowie, akademicy zaś nie byli dopuszczani do głosu, wskutek czego bankiet stracił właściwy charakter. Przewodniczący komitetu Kraus odpiera te zarzuty, przedstawiając następującą listę: Akad. Kraus, prof. Ulanowski, akad. Pajor, przedstawiciel „Spójni warszawskiej" prof. Stoklasa, prof. Krzymuski, akademik z Warszawy, prof Rostafiński, prof. Kostanecki itd.

Dalej zarzucał komitetowi akademik Boleski, że wycieczka do salin wielickich pozostawiała wiele do życzenia, przedewszystkiem zaś ostro występował przeciw temuż z powodu zamięszania przed zejściem do samych salin, czego przyczyną było rozdawanie biletów dopiero na miejscu. Akad. Kraus tłomaczył, że przyczyną tego były trudności, stawiane ze strony władz rządowych co do ilości uczestników. Z władzami komitet znosił się nawet telegraficzne; dalszym powodem zamięszania była nadzwyczajna ilość uczestników, która wzrosła do 520 osób, dla których komitet musiał się starać o wstęp, chociaż liczba uczestników była ograniczona do 300 osób. Akademik Moszoro zarzucał ostro komitetowi brak inicjatywy, głównie w sprawie niewyrażenia ubolewania i oburzenia dla rektora hr. Tarnowskiego, który odrzucił dar Górnoślązaków; dalej krytykował techniczne urządzenie obchodu jubileuszowego, który przybrał charakter austrjacki. Delegat Senatu prof dr Zoll jun. przerwał wywody mowcy.

W końcu uchwalono absolutorjum i uznanie komitetowi jubileuszowemu stosownie do wniosku akad. Niewolaka, chociaż początkowo proponowano rozdzielenie wniosku na dwie części, z których jedna miała obejmować uchwalenie absolutorjum, druga zaś uchwalenie uznania. Za wnioskiem głosowało 21, przeciw 1, zaś 12 wstrzymało się od głosowania.

Drugim punktem porządku dziennego było sprawozdanie akademika Krzyżanowskiego co do działalności komitetu redakcyjnego, poczem na wniosek akademika Sinki uchwalono prawie bez dyskusji i jednogłośnie uznanie i podziękowanie dla komitetu redakcyjnego, w szczególności zaś dla jego prezesa i sekretarza. Następnie uchwalono również jednogłośnie na wniosek akad. Brzeskiego uznanie dla komisji kwaterunkowej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego występował akad. Laskowski w ostrych słowach przeciw uchwałom „niby" akademickiego komersu u Johna, który się odbył w dniu 9 czerwca b. r., zaznaczając, że przyniósł on hańbę Uniwersytowi, występując przeciw jego naukowemu stanowisku właśnie w chwili, kiedy świat cały hołdy mu składa, i chcąc niejako wykazać niegodność Uniwersytetu do odbierania hołdów. Potępiał on ten komers tembardziej, że zwołała go mała garstka akademików, należąca przeważnie do partji socjalistów, którzy w podobnych wypadkach zawsze antynarodowo działają. Akademik Zakrzewski tłomaczył, że zwołania komersu domagali się przeważnie akademicy zagraniczni, zaś akad. Moszoro twierdził, że nieprawdą jest, jakoby socjaliści działali antynarodowo (!), ci z nimi tylko postępują niewłaściwie, kierując się nie nauką, lecz polityką przy obsadzaniu asystentur, a nawet katedr uniwersyteckich. Po upomnieniu przez przewodniczącego, aby zmienił nieco temat, akad. Moszoro zrzekł się głosu. P. Puszet postawił wniosek o zamknięcie dyskusji, wniosek ten przeszedł; następnie tenże sam mowca postawił wniosek o uchwalenie regulaminu dla wieców; wniosek ten upadł. W końcu postawił akad. Dobrowolski wniosek o rozwiązanie wiecu, który uchwalono jednogłośnie.

Ze stowarzyszeń katolickich. III festyn ludowy dnia 8 b. m. będzie urządzony przez Związek Tow. socjalno-demokratycznych a nie przez Stowarzyszenia katolickie rzemieślniczo-robotnicze.

Z teatru. We wtorek opera włoska występuje z premjerą, która w kołach muzykalnych naszego miasta, obudzi niezawodnie żywe zajęcie. Tą nowością dla Krakowa jest wytworna i śpiewna opera Juljana Masseneta „Manon", do której libretto według romansu Abbe Prevosta, napisali H. Meilhac i F. Gille. Główną parę kochanków, tj. samą Mano Lescout i kawalera de Friena, wykonają p. Colombati i p. Betti, artyści nadający się wybornie do obu tych partyj. Ojcem de Grieux będzie p. Gandolfi, Guillotem p. Coletti, który też jak zwykle prowadzi reżyserję opery.

Jonasz Kempler, szynkarz przy ulicy Szpitalnej, niezadowolony z powodzenia na tej ulicy, pomyślał sobie, że przy ulicy Florjańskiej geschäft będzie lepszy. Kupił więc kamienicę, wyrugował stamtąd handel Fuglewicza (Knorka) i urządził sobie własny geschäft szynkarski, o czem obwieścił wszystkim pijącym biało-niebieskimi plakatami urbi et orbi. Kempler zapomniał atoli spytać się Magistratu, czy się zgodzi na przyozdobienie ulicy Florjańskiej tym nowym szynkiem? Spotkała go też mała nieprzyjemność, gdyż Magistrat przyszedł do przekonania (do którego przyszli już dawno mieszkańcy ulicy Florjańskiej), że dalszej centralizacji żydowskich szynków w ulicy Florjańskiej należy tamę położyć i zakazał p. Kemplerowi prowadzenia szynkowni przy tej ulicy. Pan Kempler będzie więc musiał znowu swoje kieliszki i wódki przenieść na ulicę Szpitalną.

Tymczasem jednak Kempler mimo zakazu Magistratu szynk otworzył i ciekawi jesteśmy, czy Magistrat będzie miał tyle mocy nad żydem, ile jej okazał wobec Chrześcijanina, któremu przedtem nie dozwolił otworzyć restauracji w domu Matejki?

Szkielety ludzkie. Przy kopaniu ziemi do fundamentów nowego starostwa znaleziono dotąd cztery szkielety ludzkie na głębokości pół metra. Z tych jeden szkielet żeński, który położony był na bok. Oprócz tego znachodzą się tam i pojedyncze kości ludzkie, które są razem gromadzone, aby je potem odwieźć na cmentarz.

Celem zrównania placu budowy do poziomu ulicznego, okazała się potrzeba usunięcia tysięcy fur ziemi, jaka się tam nagromadziła również wskutek nawożenia. Nowy gmach dwupiętrowy stanie z cegły, kamienia i żelaza, a koszty budowy wynoszą około 700 000 koron.

Domniemany zabójca śp. Zofji Wołodkiewiczowej. Dzisiaj otrzymane gazety kijowskie „Kijewlanin“ i „Kijew. Gaz.“ donoszą, że domniemany morderca śp. Wołodkowiczowej został schwytany na stacji Kalarasz. Pewności jednak, że przytrzymany jest sprawcą zbrodni, dotychczas niema. Wiadomo tylko, że aresztowany na krótko przed wykryciem zbrodni zeskoczył z pociągu w biegu i następnie strzelał z rewolweru do goniącego go żandarma. Poznali go zarówno smarownik Czynczo, jakoteż żandarm, na którego życie godził uciekający. Żandarm utrzymuje, że doskonale zapamiętał rysy jego twarzy, gdyż dopędzany przez niego odwrócił się z kindżałem, a gdy żandarm zawołał, że tnie go pałaszem, nieznajomy wypalił z rewolweru, lecz chybił, a potem skrył się w żyto.

Inne znowu poszlaki przeczą temu i dowodzą, że zabójca pozostawał dłużej w pociągu po spełnieniu zbrodni. Mianowicie oględziny pociągu wykryły, że morderca znajdował się w przedziale wagonu służbowego, gdzie obmył sobie ręce ze krwi, której ślady znaleziono w tym oddziale. Inni znowu utrzymują, że świeżo zaaresztowany był zwyczajnym pasażerem bez biletu. Energiczne śledztwo prowadzi się ciągle.

Przerwana tragedja miłosna. Policja krakowska, na telegraficzne wezwanie policji wiedeńskiej, aresztowała wczoraj wieczorem niejakiego Adolfa Jandę, który, uwiódłszy 16 letnią dziewczynę, przybył z nią tu do Krakowa. Janda opatrzony był w rewolwer, gdyż, jak sam zeznaje, miłosna para miała sobie odebrać życie, w czem się jednakże na razie ociągała dziewczyna. Tymczasem obojgu dano mieszkanie pod telegrafem.

VI. wydział magistratu dla spraw ubogich miasta został dziś otwarty o godzinie 10 przed południem. Biura tego nowego wydziału mieszczą się na II. piętrze w domu dra Łepkowskiego przy ulicy Poselskiej. W biurze tym funkcjonuje na razie 3 urzędników pod naczelnym kierunkiem sekretarza magistratu p. Piotra Banasia.

Z Dębnik. Otwarcie szkoły spodziewane jest z wszelką pewnością w dniu 1 września. Budowa postępuje szybkim krokiem naprzód. W myśl reskryptu Rady szkolnej okręgowej, miejscowa Rada szkolna składać się ma: z duszpasterza, przedstawiciela Rady powiatowej, obszarów dworskich Dębnik i Zakrzówka, przełożonego żydowstwa oraz z 3 radnych z gminy Zakrzówka. Rada gminna, stosując się do tego reskryptu, na posiedzeniu w dniu 4 b. m. wybrała do utworzyć się mającej Rady szkolnej miejscowej, 3 członków t. j. naczelnika p. Mala i radnych pp. Kirchmajera i Andraszka, na zastępców zaś pp. Fischera, Łobodzińskiego i Skalskiego. Nadto uchwaliła Rada gminna zniwelowanie Dębnik, celem przerobienia ścieków i usunięcia stojących kałuży, co niezmiernie przyczyni się do zdrowotności i czystości.

Utonął w mące. W Mogile udusił się w środę w mące 16 letni pomocnik młynarski. Chłopiec ten zajęty był na pierwszem piętrze przesypywaniem mąki do leja, do którego wpadł głową na dół i znalazł śmierć przez uduszenie. Pomimo prawie natychmiastowego ratunku nie zdołano przywrócić młodego chłopca do życia.

Taryfa węglowa. „Wiener Abendpost“ pomieszcza komunikat w sprawie taryfy węglowej na kolei państwowej, zapewniając, że krajowa taryfa węglowa podwyższona nie została; idzie tylko o pobieranie pełnej taryfy lokalnej w zagranicznych taryfach połączeniowych na eksport. Komunikat zapewnia, że zarząd kolei nigdy nie miał na myśli stosować tego środka do komunikacji wewnętrznej i przez to wpływać na podrożenie węgla dla wewnętrznego przemysłu.

Ohydny mord żydowski. Z Mielca piszą 4 b. m.: W niedzielę 1 lipca b. m. na folwarku Pikulówka w powiecie mieleckim dzierżawcy żydzi Markus i Izaak Stieglitz zabili swego parobka Marcina Kaszubę w ten sposób, że Markus Stieglitz kopnął go z całej siły w słabiznę, a następnie jego syn Izaak kopał go kilkanaście razy w brzuch i dopiero wówczas ustał, gdy już Kaszuba żadnych znaków życia nie dawał. Śledztwo sądowe w toku, jednak żydom udało się uciec z Pikulówki; dotąd nie zostali wykryci i nie zostaną, bo są żydami, a więc cieszą się w Galicji nietykalnością.

Zawsze oni. W Kałuszu zdarzyło się, iż jeden z nauczycieli uderzył chłopca żyda patyczkiem, używanym jako wskazówka przy czytaniu, nie wykraczając jednak w niczem przeciw regulaminowi szkolnemu. Chłopak, największy łobuz w klasie, najgorszych obyczajów, mający do tego pociąg do kradzieży, w pół godziny po uderzeniu padł nagle na ziemię bez najmniejszej przyczyny, nie dając znaku życia. Ojciec chłopaka, dowiedziawszy się o tem, zrobił doniesienie do sądu na trzech nauczycieli, podając, iż syn jego wskutek uderzeń, w szkole otrzymanych, pasuje się z życiem i leży bezprzytomnie chory. — O wypadku tym dowiedziało się zaraz całe miasto, a żydzi w jednej chwili przybrali groźną postawę przeciw kałuskim nauczycielom, dając im jednak do zrozumienia, że za pewną kwotę pieniężną, złożoną ojcu owego chłopca, gotowi są się uspokoić. Kiedy jednak spostrzegli, że nauczyciele, nie poczuwając się do winy, nie dadzą ani centa, zrobili natychmiast doniesienie do Rady szkolnej, a nawet z różnymi komentarzami do ministerstwa. Nauczyciele nie dość, że w sądzie musieli się tłomaczyć, obecnie odpowiadać będą w śledztwie dyscyplinarnem.

Wyrodna matka. W Trzeźni obok Kolbuszowej aresztował żandarm z Niwisk dziewczynę 25 letnią Magdalenę Łakomą, silnie podejrzaną o drugą już zbrodnię dzieciobójstwa. Dnia 22 listopada 1898 zamordowała wyżej wspomniana swoje co tylko urodzone dziecię, odniosła je w krzaki i sama zakopała, a następnie po spełnionej zbrodni poszła zabawiać się na weselu. Zbrodnię wykryto, zbrodniarkę aresztowano. W dniu 7 marca 1899 zasądzono na rok więzienia w Rzeszowie. Odsiedziawszy rok aresztu, Magdalena Łakoma opuściła więzienie 8 marca 1900 r. W trzy miesiące po powrocie do domu dziewczyna znowu powiła dziecko i dusi je. Zapytujemy, czy kryminał jest na to, aby poprawiać występnych, czy aby ich do reszty demoralizować? Podajemy to do wiadomości władz, aby winnych wyśledziły i odpowiednio ukarały.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 10 lipca b. r. otwarta zostanie w Rudzie różanieckiej (powiat Cieszanów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Między żydami „Przegląd“ donosi o ciekawym wypadku: Adwokat lwowski dr Szymon Schaff, chcąc uczcić pamięć zmarłej córki, postanowił kosztem 100.000 rozszerzyć istniejący już przy ulicy Janowskiej izraelicki dom sierót. Opiekujące się tym zakładem przełożeństwo gminy izraelickiej nie przyjęło jednak tej ofiary, gdyż rozszerzenie zakładu zwiększyćby musiało wydatek na utrzymanie sierót, a gmina izraelicka — zdaniem „Przeglądu“ — wyekspensowawszy się niedawno na budowę pałacu na kahał, nie może obecnie podołać większym wydatkom na cel humanitarny.

Zgon hamowniczego. Stefan Wojciechowski, hamowniczy, poniósł śmiertelne obrażenia przy szybowaniu maszyny na dworcu stanisławowskim.

Trzęsienie ziemi w Czechach. We środę zaczęło się w Graslicach silne trzęsienie ziemi, którego intenzywność wzrosła ku rana we czwartek. Ostatnie drgnienia dały się uczuć we czwartek o godzinie 8 minut 30 rano. Straty w ludziach i budynkach dotychczas nieznane.

Mord dla krwi w Chojnicach. „Staatsbürger Ztg.“ ogłasza sensacyjną wiadomość, że ojcu zamordowanego Wintera ofiarowano listownie 50.000 marek, jeżeli nie będzie dochodził mordercy swojego syna i nie będzie przeszkadzał śledztwu przeciw chrześcijańskiemu rzeźnikowi Hoffmanowi.

O Andréem znowu obiega sensacyjna wiadomość, która pocieszy na chwilę tych, którzy niezupełnie jeszcze zwątpili o śmiałym żeglarzu napowietrznym. Otóż według londyńskiego „Timesa“, przy Roundstone w hrabstwie Galway znaleziono nad brzegiem morza butelkę, w której znajdowała się podobno karteczka od Andrée'go z poleceniem, aby ją doręczono kapitanowi Ernestowi Andrée'mu w Sztokholmie.

Sipido, który strzelał do księcia Walji, został uwolniony. Sędziowie przysięgli w Brukseli potwierdzili wprawdzie pytanie co do winy, uznali go jednak niepoczytalnym. Co do współoskarżonych socjalistów, którzy byli moralnymi sprawcami zamachu, sąd uznał, że nie są winni.

HUMOR.

Nowa Galilea.

Znasz-li ten kraj, gdzie rosną ryże brody,
Gdzie kraju krew ssie naród nad narody,
W próżniactwie pędząc tutaj dni spokojne,
Gdzie procent sto rachuje Szmul lub Jojne?
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
Znasz-li ten kraj, gdzie woń cebuli słodka
Po miastach, wsiach — wędrowca nos napotka,
Gdzie ruszysz się — tam musisz, biedny goju,
Po uszy ornąć wśród koszernego gnoju?
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
Znasz-li ten kraj, gdzie chłopy, jak i pany
Sprzedają plon, choć jeszcze niezasiany,
Gdzie żyd za czynsz zaległy lub pretensje
Sprzedaje grunt i w sekwestr bierze pensje?
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
Znasz-li ten kraj? O! gdy go znasz — to powiedz,
Gdzie rządzi głód i wampir-chałatowiec,
Gdzie dobrodziejem mieniąc się ludności,
Krew mu i szpik wysysa żywcem z kości?
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
Znasz-li ten kraj, gdzie już w niedługie lata
Nie ujrzysz nic — prócz pejsów i chałata?
Znasz-li ten kraj, gdzie, według słów Talmudu,
Ma „mesjasz“ przyjść dla wybranego ludu?
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
Ten kraj, gdzie żyd w społeczne idzie szranki,
Chrześcijan drze, zakłada różne banki,
Gdzie z ludzkich łez i krzywd miljony zbiera,
Znasz-li ten kraj, gdzie imię brzmi Adera?
Gali ją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
Znasz-li ten kraj?... Gdy znasz — to nad nim bolej,
Julkiewicz ma do Kocmyrzowa kolej,
A choć rachunku nie zdał ani centa,
Pan Propper tu buduje monumenta.
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.
By grosze mieć — ambitnej gwoli chuci
Z sejsem żyd lud głupi bałamuci.
I każdy go na własny sposób strzyże
Lecz prawie nim się łączy w „Hacefirze“.
Galicją zwie go naród w swej prostocie,
Lecz Galileą jest ten kraj w istocie.

Fanatyzm żydowski.

Otrzymujemy z Ropczyc następujący list: Umieszczone w Nr. 150 „Głosu Narodu“ z 6 lipca br. sprostowanie Leiba Kornreicha z Mały ad Ropczyce w sprawie gwałtu na własnej córce Blimie, recte Bronisławie, wprawić może w zdumienie każdego, znającego istotny stan rzeczy, gdyż niema w niem ani słowa prawdy.

Prawdziwe są fakty, podane w Nr. 138 „Głosu Narodu“ z 20 czerwca br., które właśnie spowodowały owo nieuzasadnione sprostowanie. Blima Kornreich, to najbardziej przez Kornreicha — jak się sam wyraża — ukochane dziecko, była rzeczywiście przez trzy dni ofiarą fanatyzmu żydowskiego, czego ślady nosi dotąd na całem ciele, i dopiero trzeciego dnia udało się ją oswobodzić z rąk kochającego ojca i jego pomocników.

Leib Kornreich, pozostający dotąd na wolnej stopie, stara się różnymi wykrętami osłabić wrażenie pierwszego doniesienia i obałamucić opinję publiczną, aby, przedstawiając się jako skrzywdzony, zmniejszyć swoją winę. Odgraża się przytem, że niebo i ziemię poruszy i pierwej nie spocznie, aż przygarnie do swego łona swoje utracone dziecko.

Wdrożone przeciw niemu śledztwo karne, na skutek doniesienia żandarmerji w c. k. sądzie pow. w Ropczycach, nie mogło być jeszcze rozpoczętem, bo, mimo wezwań sądowych, ani on, ani świadkowie na pierwszy termin nie stanęli.

Leib Kornreich jest teraz ciągle w drodze; zajechał już do Krakowa, gdzie pierwsze porobił kroki, a stamtąd ma otwartą drogę do Wiednia...

Dobrze używa wolnego czasu, tylko wcale niezręcznie bierze się do rzeczy. Miejmy jednak nadzieję, że znajdą się panowie z Koła polskiego, którzy się ujmą za pokrzywdzonym ojcem, jak to swojego czasu znaleźli się tacy, którzy popierali sprawę Aratena...

Rządy Waldecka w Paryżu.

PARYŻ 7 lipca. Izba była wczoraj widownią gwałtownych scen. Dep. Lasies (nacjonalista) zgłosił interpelację w sprawie odroczenia procesu, wytoczonego przez kapitana Fritscha przeciw „Aurore“. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau prosi, aby Izba nie przerywała porządku dziennego.

Dep. Lasies, protestując przeciwko temu, obrzuca obelgami prezydenta gabinetu i poczyna uzasadniać interpelację. Prezydent zwraca się do izby, która uchwala odebrać głos deputowanemu Lasies. Lasies nie chce opuścić trybuny. Prezydent przerywa posiedzenie i opuszcza salę.

Kiedy Waldeck-Rousseau przechodził obok trybuny mowców, Lasies obrzuca go znowu obelgami. Powstaje wielki tumult. Wszyscy posłowie opuszczają miejsca i otaczają półkolem ławy ministerjalne. Rozlegają się gwałtowne, obraźliwe okrzyki, do których miesza się także galerja. Prezydent polecił galerję opróżnić.

Podczas przerwy posiedzenia panował na korytarzach ożywiony ruch, jakkolwiek większa część deputowanych pozostała w sali. Dep. Barrot i Lasies wyzwali się na pojedynek.

Po otwarciu posiedzenia stał Lasies jeszcze ciągle na trybunie mowców. Prezydent wezwał go do opuszczenia trybuny. Lasies zarzuca prezydentowi, że nie strzeże wolności słowa.

Po krótkiej debacie postawiono interpelację Lasies'a po innych, umieszczonych na porządku dziennym i w ten sposób załagodzono całe zajście.

Wojna chińska.

PARYŻ 7 lipca. (Tel. pryw.). Do Taku przybyło 800 żołnierzy francuskich z dwiema bateriami dział polowych. Ze względu na porę deszczową pochód wojsk europejskich na Pekin będzie możliwy dopiero w jesieni. Rzeka Pei-ho lada dzień wyleje, ponieważ znacznie wzbiera.

W Hongkongu przyszło do nieporozumienia pomiędzy gubernatorem angielskim Blakem a niemiecką kolonją; Blake odrzucił projekt utworzenia z Niemców korpusu ochotniczego.

BRUKSELA 7 lipca. (Tel. pryw.) Minister spraw zagranicznych hrabia Favereau, otrzymał już od chińskiego posła wiadomość, że belgijski poseł w Pekinie Mergelinck, został ścięty publicznie przez hordy Czerwonej Pięści.

KOLONJA 7 lipca. (Tel. pryw.) Statki linjowe pierwszej dywizji jutro rano odpływają do Chin. Komendanci zwołali załogi na pokład i odczytali im rozkaz mobilizacji, przyjęty burzliwemi „Hurra". Admirał Hofmann wezwał następnie wszystkich komendantów na swój statek „Kurfürst Friedrich Wilhelm" i odczytał im odnośne cesarskie rozkazy.

LONDYN 7 lipca. (Tel. pryw.) Z Kalkuty odpłynęły znowu trzy okręty wojenne do Chin. Ze stacji australskiej wysłano do Chin krzyżowce: „Europa", „Mohawk" i łódź działową „Lizard".

Od dwóch tygodni 40.000 Japończyków stoi gotowych każdej chwili do wkroczenia na terytorjum chińskie.

PETERSBURG 7 lipca. (T. B. K.). Sztab marynarki odebrał z Port Artur wiadomość datowaną 18 czerwca st. stylu, to znaczy 1 lipca, że statki rosyjskie schwytały 6 chińskich okrętów korsarskich i odeskortowały je w bezpieczne miejsce.

LONDYN 7 lipca. (Tel. pryw.) Położenie rzeczy w Prowincji Kwantung groźne. Wice-król jej, Li-Hung-Czang, wystawia armję 200-tysięczną. Część wojska chińskiego w prowincjach centralnych odmawia posłuszeństwa rozkazom gubernatorów i ciągnie na północ celem połączenia się z bokserami. (Należy odróżnić prowincję Kwantung ze stolicą Kantonem, leżącą na południu Chin. od okręgu kwantuńskiego z portem Artura i Taljenwanem, stanowiącego zakończenie półwyspu chińskiego Liao-tong i będącego obecnie w dzierżawnem posiadaniu Rosji. Przp. Red.).

LONDYN 7 lipca. (Tel. pryw.) Tientsin oblegany jest przez 8.000 Chińczyków. Przybycie 9.000 Japończyków ocaliło jednak miasto, które przepełnione jest rannymi. Straty wojsk międzynarodowych przy zdobywaniu dzielnicy chińskiej są ogromne.

BERLIN 7 lipca. (Tel. pryw.) Rząd otrzymał wiadomość o zgonie bohaterskim marynarzy niemieckich z okrętu „Gefion", którzy bronili poselstwa angielskiego w Pekinie. Nazwiska dopiero niektórych są znane.

WASZYNGTON 7 lipca. (Tel. B. Kor.). Japońskie poselstwo w Waszyngtonie otrzymało urzędową depeszę z Tokio donoszącą, że rząd japoński uchwalił zmobilizować mieszaną dywizję dla ekspedycji do Chin. Dywizja liczyć ma 22 tysięcy ludzi.

PETERSBURG 7 lipca. (T. B. K.). Dziś odjechał na granicę chińską jenerał-lajtnant Nidermaler, zaopatrzony w nadzwyczajne pełnomocnictwa. Jenerał-lajtnant Nidermaler objąć ma naczelne dowództwo nad armją syberyjską i wkroczyć przez północną granicę do Chin.

PETERSBURG 7 lipca. (T. B. K.) Ajencja telegraficzna rosyjska na podstawie informacyj z autentycznego źródła zapewnia, że rząd rosyjski jeszcze w dniu 27 czerwca oświadczył na zapytanie rządu japońskiego, czy Japonja może wysłać swoją armję na pomoc cudzoziemcom w Pekinie, że Rosja zostawia Japonji zupełną swobodę postępowania, tem bardziej, gdy zapewnia, że będzie działać z innemi mocarstwami.

PETERSBURG 7-go lipca. (T. B. K.) Ukaz carski brzmi: W celu jak najszybszego skompletowania, na wypadek potrzeby, wojsk, znajdujących się w obwodzie kwantuńskim, uznano za konieczne zezwolić naczelnikowi obwodu kwantuńskiego na powołanie do służby linjowej rezerwistów, mieszkających w całym powierzonym mu obwodzie.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 7 lipca. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi z Maseru: Boerowie czynili wczoraj rozpaczliwe wysiłki celem ponownego zdobycia Ficksburga. Około północy stoczono gwałtowną walkę, która trwała kilka godzin. Także pod Senecal walczono.

HELSINGFORS 7 lipca. (T. B. K.) Senat finlandzki ogłosił ostatecznie reskrypt carski, ogłaszający język rosyjski językiem administracji krajowej. Przedtem jednak 11 senatorów podało się do dymisji. Dzienniki urzędowe ogłaszają już tekst reskryptu.

PARYŻ 7 lipca. (T. B. K.) Członkowie paryskiej Rady municypalnej ogłosili imieniem swoich wyborców protest, wyrażający oburzenie dla rządu, z powodu dymisji naczelnego wodza Jamonta, w tak poważnej dziejowej chwili.

SALAMANCA 7 lipca. (T. B. K.) Na wieży tutejszej katedry wszczął się pożar. Dwa piętra zniszczone zostały przez ogień. Dzwony spadły. Pożar przybrał ogromne rozmiary. Ogień wybuchł z powodu nieostrożności.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 lipca.

Targ wczorajszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu nader spokojnem, przy bardzo małych transakcjach, szczególniej co do żyta, które z powodu większego zaofiarowania, a prawie zupełnego braku popytu, obniżyło się w cenie o 10 do 15 hal. Pszenica, wskutek chwilowo mniejszego zaofiarowania, utrzymała się w cenie zeszłego targu.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·20	do	8·30
„ czerwona	„	7·15	„	8·35
„ żółta	„	7·15	„	8·35
Żyto	„	6·25	„	6·80
Jęczmień browarny	„	6·25	„	6·75
Na krupy	„	5·75	„	6·—
Owies stary	„	6.20	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Koniez czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
oraz tutek cygaretowych
„NORIS“
WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacji i chemika w Krakowie.

Kraków, przy ulicy Poselskiej L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“	do tytoniów lekkich i specyalnych	Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“	do tytoniów specyalnych
„ „ z watą		„ dto „Maïs Wallis“	
„ kukurudziane maïs „Numa“		„ egipskie „El Maur“	
„ „ „Maïs Albert“		„ „ „Offic. Club“	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ul. Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem

Wł. Bełdowski, mag. farmacyi i chemik.

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry **po cenach bardzo niskich.**

1439

W zakładzie wodoleczniczym Jaśkowice

wolne miejsce dla jednego z **kapłanów**, z obowiązkiem odprawiania codziennie Mszy św. Bliższej wiadomości udzieli Wny Strycharski, lub Zarząd Zakładu Jaśkowice poczta Brzeźnica. 2141 1 6

Bardzo tanio!

Lekcje niemieckie

przez wakacje. 2119

Kraków, ulica Długa Nr. 16, I. p.

W zakładzie Fryzyerskim

Karola Ryżmanowskiego

potrzebny 2120 2 3

chłopiec do praktyki.

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Chłopiec

do praktyki jubilerskiej, znajdzie umieszczenie. 2122 2 3

F. Kwaśniewski, jubiler

Kraków, ul. Grodzka L. 2.

Poszukuje się do centryfugowej mleczarni egzaminowanej

kobiety wiejskiej.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Myślatycze p. Mościska, 2125

Potrzebny

młody człowiek

obeznany z handlem win i władający niemieckim językiem. **Grand Hotel, Kraków.** 2226 2 3

Zaraz do wynajęcia

dom

umeblowany, wygodny, w zdrowej i miłej okolicy, na wsi, blisko kolei, — Bliższa wiadomość przy ulicy Dietlowskiej L. 93 u stróża. 2127 2 3

Sklep z wiktuałami

trafiką oraz znaczkami pocztowymi na Zwierzyńcu obok klasztoru l. 88, jest z powodu słabości zaraz do **wynajęcia i odstąpienia.**—Wiadomość na miejscu. 1877

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7

poleca

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct
mała na próbę 35 cent

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Uczeń znajdzie zaraz umieszczenie w składzie farb i materjałów firmy **Reim i Spółka** w Krakowie, Rynek L. 37, Linia A—B. 2139 1 3

W wielkim wyborze
* * * poleca najtaniej * * *
PASKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
Rękawiczki
Krawaty damskie
ŻABOTY
TOREBKI
TORBY
KUFERKI i
NECESERY 1535
z przyborami
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondentki
PORTMONETKI
paplerośnice
PATRYOTYCZNE
wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA

A. FRONCZ

Kraków

przy ulicy Florjańskiej L. 17.



Wszelkie armatury

i przybory do wodociągów

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych

Firma F. LORD Kraków

ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych — Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** 1349

Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych. — Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Swiata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serja utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5 złr. 40** ct., z przesyłką pocztową **6** złr. 644 4 0

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Administracja „Na Około Świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).

Posada korzystna

dla Osoby inteligentnej,

(czy to mężczyzna, czy kobieta), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

STOWARZYSZENIE

Służby Katolickiej

w Krakowie

Biuro wywiadowcze i stręczenia sług

przy ulicy św. Anny L. 9, parter

koncesjonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie

dostarcza **służby** natychmiast doborowej i z jak najlepszemi poleceniami, różnego rodzaju, jako to: kamerdynerów, lokai, kucharzy, kucharki, Bony, panny służące, gospodynie, pokojowe, ogrodników, młynarzy, leśnych, stangretów, chłopaków, parobków i różną służbę w zakres wchodzącą.

Naszem zadaniem jest ażeby we wszystkiem naszą Publiczność zadowolnić tak tu w miejscu, jakoteż po za obrębem Krakowa i na prowincji.

Pozostajemy zawsze na usługi, polecamy się i prosimy o pamięć. Zostajemy z największem uszanowaniem

2115 2 3 **ZARZĄD.**

Mężczyzna

lat 30 liczący, inteligentny, na korzystnem stanowisku, z powodu braku znajomości, poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny w wieku do 22 lat, lub młodej bezdzietnej wdowy. Posag niekonieczny. Listy uprasza nadsyłać wraz z fotografję pod adresem: „Uczciwość“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. — Dyskrecja zapewniona. 2140 1 4

PANNA

obznajomiona

z szyciem maszynowem, **znajdzie posadę** w większym składzie maszyn do szycia. — Oferty pisemne do Działu inseratów. „Głosu Narodu“ dla **N. N. 100.** 2143 1 3

WINO ODŻYWCZE

i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrwności, blednicy i chorobach żołądka**

poleca 1646 12 0

L. MARCISIEWICZ

dzierżawca apteki A. SIEDLECKIEGO

w Krakowie, Rynek główny L. 45.

Wino Szampańskie

Butelka 3 złr.

FIRMY

Louis François & Cie

MONOPOLE DEMI SEC

poleca

„SKŁAD WIN GRECKICH“

Kraków, Jagielońska L. 7.

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

Wino Szampańskie

497

Zarząd dóbr Hyżne ma do obsadzenia posadę

EKONOMA

zdolnego, pilnego, z szkołą rolniczą, kawalera. Wikt, opał, światło, pranie, pensja do umowy. — Podania wnosić: **Kazimierz Jędrzejowicz**, Rudnik. 2100 3 3

Dziś i każdego dnia **KONCERT** muzyki zakładowej, od godz. 10 — 12 i od 4 — 6, w Zakładzie kąpielowym

SWOSZOWICE

6 kilometrów od Krakowa, z połączeniem **kolejowem** lub **omnibusem**

wyjazd:	przyjazd:	(za 30 ct. z Rynku k. ś. Wojciecha) wyjazd:	przyjazd:
o godzinie:			
5·15 rano	6·40 rano	8·30 rano	7·45 rano
8·55 „	8·10 „	1·30 popoł.	1·— popoł.
10·20 „	10·40 „	5·30 „	3·15 „
3·— pop.	3·55 popoł.	na zamówienie:	
5·25 „	4·50 „		
7·33 wiec.	9·33 wiecz.	o godz. 7 i 8-mej wiecz.	

Omnibus kursuje do stacji kol. w Swoszowicach — lub powozami.

W każdą niedzielę wieczorem

✻ ZABAWA TAŃCUJĄCA ✻

Kąpiele siarczane od 6 rano do 6-tej wieczór otwarte. — Restauracja i doborowa własna mleczarnia, obszerny park, kręgielnia, billard.

1819 7 14 *Zarząd Zakładu.*

Fabryka sukna | **Do wiadomości!** | Z. & L. Kęty

Łaskawych odbiorców naszych pragnących popierać **Przemysł Krajowy** robimy uprzejmie uważnymi, że

Sukna, Korty i Koce

pochodzące od nas pośrednio, zaopatrzone są z każdego końca kuponu **w plomby** z powyższymi znakami. Materjały bez plomb nie pochodzą od nas. 1597 8 0

Z poważaniem

Zajączek i Lankosz

Fabryka sukna w Kętach

Skład: Kraków, ul. Bracka l. 5.

Poszukuje się do większego majątku energicznego

pisarza ekonomicznego

z ukończoną szkołą rolniczą i z praktyką. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod lit. „X. Z.“ Nr. **2099.**



ROWERY

znakomitej marki

JANA PUCHA

również angielskiej marki

Atlas Cykles

poleca

Główny Skład Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej **J. IWANICKI** Kraków

Rynek L. 21.

UWAGA! Kilkanaście sztuk bardzo mało używanych rowerów, różnych marek, w tymże składzie tanio do sprzedania. 1148 12 0

Fabryka wódek w Tenczynku **poszukuje**

większą ilość wiśni i malin.

Oferty do c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych **Leszka Prus Wiśniowskiego** Tenczynek p. Krzeszowice. 2121 2 3

Handel korzenny z Pokojem

do śniadań, wyszynk wódek i trafika, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Również **urządzenie do handlu** korzennego, tanio do sprzedania.

Wiadomość: J. JARCZEWSKI Kraków, ul. Szpitalna Nr. 17. 2138 1 3

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita **KAWA „CEYLON“** 5 kilo franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów. **Herbata z Brodów.**

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim pod Bielskiem. ! Otwarty przez cały rok !

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth,** specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 16 18

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Zmiana Lokalu.



NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 na **tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych.

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1130

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

W KRAKOWIE,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 1344

według własnych lub dostarczonych rysunków.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1 but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1 but.	70	ct.
Miód lipowiec	1 „	35	„	**Miód** kuracyjny	1 „	80	„
Miód Trojniak	1 „	40	„	**Miód** esencya	1 „	1·—	„
Miód stołowy lekki	1 „	50	„	**Miód** kopowiec	1 „	1·20	„
Miód „ mocny	1 „	60	„			1531	

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia. | **DZIŚ Ciągnienie.**

Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.

gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie

II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.

III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

Hotel Polski

pod „białym Orłem“ pod „białym Orłem“

Kraków, Florjańska 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony 367

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne,

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Urzędnik Sądowy

przyjąłby **administracje kamienicy,** jako boczne zajęcie, za miernem wynagrodzeniem — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2143 1 2

Ważne dla Pań!

Za pół ceny, przez letni sezon, nauczyć się można najłatwiejszego kroju francuskiego, w pracowni sukien damskich, ul. **Mikołajska Nr. 6** II piętro front, gdzie również szyją się suknie letnie od 2 złr. 50 ct. Tamże sprzedają się formy dopasowane do figury: forma stanika 50 ct, spódnicy 45 ct. 1094

Wprost z Hamburga

Kawa 4½ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką albo na łsyłką gotówki:

1847

Afryk. Mocca perłowa	kr.	7·70
Santos najprzed.	„	7·70
Salwador f. f. zielona mocna	„	8·70
Ceylon niebiesko zielona przednia	„	11·80
Goldjava żółtawa	„	11·20
Perłówka b. przednia	„	10·80
Arab. Mocca p. p. arom.	„	13·20

Cennik z taryfą celną gratis.

ETTLINGER & C-o Hamburg.

Najlepsze hygieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych polecają 1523

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linja A-B

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Kamienica II ptr.

przy ul. Dietlowskiej, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość od 3 — 4 popołudniu, przy ulicy Dietlowskiej l. 101, I ptr. 2101 3 5

Do sprzedania

Pralnia.

Wiadomość: ulica Florjańska L. 32, I-sze piętro w oficynach. 2107 3 3

Ważne dla PP. Rękodzielników.

Na warsztat ślusarski lub stolarski, jest obszerna **ubikacja** z placem na składy, na każdego czasu w Dzielnicy V do wynajęcia. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu.“ 2118 2 12

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.